OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK – WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 3 Warszawa, dnia 1 lutego 1939 r. Rok VI.

Najstarszy Piłsudczyk

(w) Tak nazwał sam siebie dzisiejszy Solenizant najdostojniejszy, w wywiadzie prasowym, udzielonym w trzy miesiące po zgonie Wielkiego Marszałka.

— Można mnie uważać za pierwszego Piłsudczyka. Napewno wszakże jestem najstarszym Piłsudczykiem. I nawet kiedyś, na zjeździe legionowym w Kielcach, powiedziałem legionistom, gdy mi mówili, jak im jestem bliski: „Ja tu między wami czuję się bliski, bo jestem najstarszym Piłsudczykiem".

Gdybyśmy nie znali przebiegu życia i wielkich zasług Pana Prezydenta Mościckiego dla Polski — jedno to tylko określenie, że uważa się za najstarszego Piłsudczyka, wystarczyło by, aby w świecie żołnierzy Komendanta zjednać Mu najgłębszy szacunek.

Nie wielka już jest liczba osób, którzy mogli by zaliczać się do tego grona najstarszych wyznawców ideologii Józefa Piłsudskiego — jeszcze mniejsze zaś grono najbliższych Jego współpracowników.

Do nich zalicza się profesor Ignacy Mościcki — a liczba lat tej Ich bliskiej znajomości i wspólnej pracy dosięga cyfry czterdziestu.

Dziś już tylko na palcach bodaj jednej ręki policzyć możemy tych z pośród żyjących, którym Józef Piłsudski mówił „ty" do końca Swego życia. Niezbity to dowód głębokiej przyjaźni tego „największego na przestrzeni całej naszej historii Człowieka" — jak Józefa Piłsudskiego nazwał Pan Prezydent w pierwszym pozgonnym orędziu. A właśnie Ignacy Mościcki należał do tego najściślejszego grona przyjaciół Wielkiego Marszałka, w którym mówiono sobie po imieniu.

Znaną jest fotografia grupowa z pierwszych lat pobytu Pana Prezydenta w Londynie. Są na niej podobizny sześciu czy siedmiu wybitnych działaczy Zagranicznego Wydziału P.P.S., czynnego na tym terenie. Jest tam Józef Piłsudski i obok Niego — Ignacy Mościcki. Wymowne świadectwo przyjaźni i współpracy na tym jedynym na owe czasy gruncie, na którym mogła w mrokach konspiracji kiełkować i rozwijać się polska myśl niepodległościowa.

Był to rok 1895, — całych 10 lat przed rewolucją, na której



przyjście trzeba było przygotować szerokie masy ludu roboczego. Robił to słowem i piórem towarzysz Ziuk — pomagała mu garstka najwierniejszych druhów.

Przedtem jeszcze musiał być Sybir Piłsudskiego i ucieczka Mościckiego za granicę — zwykła kolej ludzi, którzy nie należeli do pokolenia śpiących, lub zadowalających się marzeniami o autonomii z łaski najmiłościwiej panującego nam cara Wszechrosji...

Ignacy Mościcki nie na darmo miał w rodzie tradycję niepodległościową. Może śmiało powiedzieć o sobie, jak Józef Piłsudski, że był „wychowywany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników" — ojciec bowiem i stryj Pana Prezydenta brali udział w Powstaniu Styczniowym, miał więc w dzieciństwie swoim przed oczyma żywe przykłady bohaterstwa.

A potym poszedł tym szlakiem, którym szli najlepsi z młodzieży polskiej pokolenia popowstaniowego: praca podziemna, przemycanie nielegalnej bibuły, tajne nauczanie.

Za to ostatnie musiał Ignacy Mościcki opuścić Rygę, w której przebywał na studiach, organizując tam równocześnie wśród kolegów i żołnierzy garnizonu (oczywiście rosyjskiego) zakonspirowane kółka oświaty ludowej.

Wyjechał za granicę i od tej chwili rozpoczyna się znajomość z Józefem Piłsudskim, która miała doprowadzić aż do takiego na oczach naszych wspaniałego rozkwitu na linii Belweder — Zamek.

Posłuchajmy, co mówią o tych pierwszych swych czasach Oni obaj.

Pierwszy mówił na ten temat Marszałek Piłsudski następnego dnia po wyborze prof. Mościckiego Prezydentem Rzeczypospolitej:

„Znam prof. Mościckiego od bardzo dawna i nieraz w mem życiu, podróżując po świecie, zawadzałem o niezwykle gościnny i serdeczny jego dom. Przyjemnie mi jest zaznaczyć, iż w mojem tułaczem nieraz życiu, jakie pędziłem w młodym zupełnie wieku, dom pp. Mościckich był dla mnie jednem z przyjemniejszych odetchnień, które tem mi jest droższe we wspomnieniach, że wewnętrzna wysoka kultura gospodarzy nabyta przez wychowanie prawie w jednakowych ze mną warunkach, przypominała mi nieraz straconę już wówczas dla mnie życie w rodzinnem cieple".

Jeszcze wcześniej, — bo w roku 1907 — pisząc do ś. p. Ignacego Boernera, który po zlikwidowaniu przez moskali słynnej Republiki Ostrowieckiej, jako jej prezydent zmuszony był uciec za granicę i potrzebował pomocy— Piłsudski skierowuje go do Ignacego Mościckiego przebywającego w Szwajcarii. W liście tym, datowanym z Zakopanego, czytamy:

„Jest tam dobry mój przyjaciel i bardzo serdeczny człowiek, Mościcki".

A w dalszym ciągu listu nazywa go „Mościkiem":

...„napiszcie mi, natychmiast poślę list do Mościka o Was".

Prezydent Mościcki w kilka lat po wypowiedzeniu tych słów, gdy już Jego wielki Przyjaciel nie należał do żyjących, mówi:

— „Po raz pierwszy spotkaliśmy się w r. 1894 w Londynie. Marszałek przebywał tam dłuższy czas. Nie było to jednorazowe zetknięcie. Widywaliśmy się w różnych okresach. Każdorazowo, gdy nielegalnie jeździł do kraju, ten kontakt urywał się. Ale odświeżany był za Jego powrotem".

Trudno dziś wszystko to przytaczać, co przed trzema laty zanotował red. Wrzos w głośnym swoim wywiadzie z Panem Prezydentem na temat Jego stosunku do Wielkiego Marszałka. Jedno wszakże wypowiedzenie się Prezydenta Mościckiego powinno i musi być przypomniane światu polskich obrońców Ojczyzny.

Gdy prof. Mościckiemu zaproponował Marszałek Piłsudski objęcie godności Prezydenta Rzeczypospolitej — profesor, jak sam mówi, przez całą noc bił się z myślami.

„Rano byłem zdecydowany: „Trzeba, to trzeba" — powiedziałem sobie. I było mi wszystko jedno, czy na życzenie Marszałka miałbym iść na ogień karabinów maszynowych, czy zostać Prezydentem".

Tak mówi do nas ten Najstarszy Piłsudczyk, prawdziwy żołnierz Komendanta.

Dziś gdy z woli Wielkiego Marszałka, zaaprobowanej przez Sejm i Senat, pełnia władzy w państwie na mocy nowej konstytucji przeszła w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej — chcemy i musimy wszystkie prace nasze i życie nasze tak ułożyć i poprowadzić, aby nietylko nie przyczyniać kłopotów Panu Prezydentowi, ale nawet w miarę sił pomóc Mu w tym trudnym zadaniu.

Najstarszy Piłsudczyk może być pewien, że nie zawiedzie Go nigdy „stara wiara", szczęśliwa, że może — jak On — nosić dumne miano Piłsudczyków.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki — nasz Najstarszy Piłsudczyk — niech żyje!

Problem ukraiński w Polsce

Sprawa ukraińska, która wypłynęła już na pierwszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, jest u nas w Polsce zagadnieniem ściśle wewnętrznym i inaczej nie może być traktowaną. Jeżeli nawet istnieją w niej elementy innego charakteru ze względu na obecność różnych odłamów społeczeństwa ukraińskiego poza granicami Polski — to również i one mogą być u nas rozpatrywane zawsze tylko z punktu widzenia wewnętrznego polityki naszego państwa.

Różne obce czynniki starają się wprzęgnąć tę sprawę w rydwan własnych celów, zbyt często sprzecznych z celami naszego państwa. Nie istnieje zaś i nie może zaistnieć wspólna linia polityki ukraińskiej, która posiadałaby charakter samodzielny. Poszczególne części społeczeństwa ukraińskiego, znajdujące się poza granicami Polski, uległy sugestiom tych czynników, które wywierają na nie wpływ bezpośredni i reprezentują wskutek tego rozbieżne między sobą tendencje. Gdyby zaś nawet tak nie było i sytuacja uległa jakiejś zmianie, to i tak z punktu widzenia polskiej racji stanu obywatele naszego państwa, bez względu na swoje przekonania i narodowość, nie mogą kierować się nigdy żadnym innym interesem, jak interesem Państwa Polskiego, Państwo Polskie jest odpowiedzialne za przyszłość wszystkich swoich ziem i obywateli, będących w granicach Polski, i to jest naczelny i decydujący moment w całej polityce naszego państwa.

Jedność interesów ukraińskich, bez względu na granice jest fikcją. Tradycja, w jakiej w ostatnich dziesięcioleciach, jeżeli nie stuleciach, wzrastały różne odłamy społeczeństwa ukraińskiego i ich dzisiejsza rzeczywistość nie dają żadnych podstaw do twierdzenia, że ludność narodowości ukraińskiej, zamieszkała w Polsce, i jej przewódcy mogą wykraczać w swoim działaniu poza granice Państwa Polskiego. Przeciwnie! Związanie się ich najściślejsze z polską racją stanu, jej celami i dążeniami stanowi dla ludności ukraińskiej w Polsce jedyny trwały element wszelkich działań i obliczeń. Powiedział to wyraźnie premier gen. Sławoj-Składkowski, mówiąc w komisji budżetowej Sejmu:

— „Na trzeźwej opinii społecznej obydwu narodów, zmuszonych od wieków i na zawsze do współżycia w państwie polskim na wspólnej ziemi, zamierzam budować dalszą realną i sprawiedliwą politykę".

Zrozumienie tej prawdy dotarło już do świadomości niektórych odpowiedzialnych kół ludności ukraińskiej w Polsce, ale nie wyciągnęły one dotąd dość konsekwentnych decyzyj z tej oceny sytuacji. W niektórych kołach ludności ukraińskiej pokutują wciąż stare przyzwyczajenia i złudzenia. Byłoby rzeczą nader właściwą, aby w tej dziedzinie nastąpiło jak najszybciej zupełne otrzeźwienie.

*

Aby ocenić siłę, rozmieszczenie i układ społeczny mniejszości rusko-ukraińskiej w Polsce, musimy przede wszystkim sięgnąć do cyfr, gdzie pod tym względem zarówno na świecie, jak i w kraju krążą najbardziej fantastyczne obliczenia.

Oczywiście źródła ukraińskie starają się podawać cyfry najwyższe. Agitatorzy ukraińscy zagranicą nie wahali się mówić i pisać o... siedmiu milionach Ukraińców w Polsce.

Jeden z najpoważniejszych statystyków ukraińskich dr W. Kubijowicz w r. 1934 (w Roczniku ukr. ekon. biura) podał liczbę Ukraińców w Polsce na 6.257.000, w rok potem (w pracy „Ludnist ukrajinćskych zemel") zredukował ją do 6.188.000; w następnym roku obniżył ją do 6.042.000, by w r. 1937 dojść wreszcie do 5.850.000.

Prawda przedstawia się jednak inaczej. Wedle spisu ludności z r. 1931, kiedy to Polska liczyła 32.107.251 mieszkańców, na mniejszość rusko-ukraińską przypadło 4.754.049.

Stanowi to 14,8% ogółu ludności Polski.

Dziś w Polsce żyje około 35 miln. ludzi, więc przyrost ludności wynosi około 3 miliony. Przybyło więc również i około 15% ludzi na terytoriach, zamieszkałych przez ludność rusko-ukraińską. Możemy więc mówić dziś o około 5.200.000 ludzi, których językiem ojczystym jest język rusko-ukraiński.

Jak się przedstawia rozmieszczenie tej ludności?

Przyjmując dane, wypośrodkowane w spisie ludności z 9 grudnia 1931 roku, otrzymujemy następujące cyfry:

3.221.975 ludzi podało jako ojczysty język ukraiński,

1.219.647 — ruski,

709.088 — na Polesiu określiło się jako „tutejsi".

Rozmieszczenie tej masy etnicznej rusko-ukraińskiej przedstawia się— jeśli chodzi o największe jej skupiska w poszczególnych województwach — następująco:

1.428.341 ludzi w województwie wołyńskim,

1.069.107 ludzi w województwie lwowskim,

1.020.574 ludzi w województwie stanisławowskim,

728.705 ludzi w województwie tarnopolskim,

346.247 ludzi w województwie poleskim.

Małe ugrupowania spotykamy w wojew. lubelskim (74.000) i krakowskim (60.000); w pozostałych województwach liczba Ukraińców czy Rusinów jest znikoma.

Tak mówią ścisłe cyfry, dotyczące rozmieszczenia.

W tych cyfrach przede wszystkim uderzają dwa fakty. Po pierwsze: jedna trzecia tej mniejszości narodowej manifestuje wyraźnie, że nie podziela ukraińskiego programu politycznego; milion kilkaset tysięcy ludzi uważa się za „Rusinów".

Po wtóre: na Polesiu istnieje wielka, bo przeszło 700 tys. ludzi licząca grupa „tutejszych", z której — jak trafnie określa dr Alfons Krysiński w swej pracy „Ludność ukraińska w Polsce" — „wyraźniejsze zarysy przyszłych narodowości nie zdołały się dotąd wyłonić, a która objęta jest zasięgiem 2 języków: ukraińskiego i białoruskiego".

Jeśli chodzi o całokształt zagadnienia ukraińskiego w Polsce — Ukraińcy szermują dwoma tezami, po pierwsze — że zamieszkują oni w Polsce wielki obszar, po drugie — że obszar ten jest narodowościowo zwarty i terytorialnie jednolity.

Tylko pierwsza teza jest prawdziwa, druga zaś zupełnie fałszywa.

Zasięg terytorialny języka ukraińsko-ruskiego w Polsce jest rozległy, jeżeli przyjmiemy tę część obszaru państwowego, na którym występuje ludność ukr.-ruska w liczbie, wynoszącej chociażby 1%. Obszar ten obejmuje niemal 1/3 powierzchni państwa. Na obszarze tym żyło w r. 1931 dziesięć i pół miliona ludzi, a więc w przybliżeniu 1/3 ogółu ludności Polskiej.

Ale druga teza ukraińska, że obszar ten jest narodowościowo zwarty i terytorialnie jednolity — jest zupełnie fałszywa. Nie tylko dlatego, że istnieje tu zróżnicowanie na „Ukraińców", „Rusinów" i „tutejszych". Ale przede wszystkim dla tego, że na tych 10.511.000 ludzi, mieszkających na tym obszarze, grupa językowa ukraińsko-ruska wynosi tylko 4.721.000 ludzi, czyli 44,9% — a zatem mniejszość.

Oczywiście w całości terenu. W poszczególnych jego częściach mają Ukraińcy w szeregu powiatów większość, ale jeśli mowa o całym terenie, to niezbitym jest faktem, stwierdzonym cyfrowo, że nie jest on ani jednolity, ani zwarty, jeno typowo mieszany i rozproszkowany.

I to nie tylko z punktu widzenia językowego. Również i wyznaniowego. Pod tym względem bowiem mniejszość okr.-ruska w Polsce dzieli się na dwa wielkie ugrupowania: grecko-katolickie ,obejmujące około 2.855.000 głów (60%). „Rozmieszczenie terytorialne obu wyznań jest bardzo charakterystyczne. Oto prawie wszyscy gr.-katolicy mieszkają na obszarze b. zaboru austriackiego, zaś prawie wszyscy prawosławni na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Rozgraniczenie to, będące jednym z pozostałości wszechwładnej niegdyś w całej Europie zasady „cuius regio eius religio", (czyje rządy, tego religia), stworzyło tu granicę wyznaniową tak ostro zarysowaną, że równej jej pod tym względem nigdzie bodaj w Europie spotkać nie można. Granica ta — to słynny „kordon sokalski" na pograniczu Małopolski Wschodniej z jednej strony, a Wołynia i Chełmszczyzny z drugiej".

Na tle powyższej analizy cyfr siły i rozmieszczenia ludności ukr.-ruskiej w Polsce — dochodzimy do następujących stwierdzeń:

Ludność ta zajmuje wielki obszar, na którym jednak stanowi mniejszość (około 45%). Ponieważ równocześnie ta mniejszość jest językowo zróżnicowana (wśród tych 45% około 28% Ukraińców i około 17% Rusinów i tutejszych), a zarazem wyznaniowo podzielona (60% gr.-kat., 39% prawosł.) — upada całkowicie teza ukraińska o „jednolitości" i „zawartości" terenu, na którym (jako całości) liczbowo najsilniejszą grupę reprezentuje żywioł— polski.

*

Jeżeli chodzi o wysunięte w Sejmie przez posłów ukraińskich zarzuty pod adresem społeczeństwa polskiego w związku z zajściami w Małopolsce Wschodniej, to podkreślić należy, że, jakkolwiek podobne ekscesy są dla państwowości polskiej szkodliwe i nie powinny się kiedykolwiek powtórzyć, — to jednak nie można odpowiedzialności za ich dokonanie kłaść wyłącznie na barki zapalnych elementów polskiej młodzieży, która zajścia wywołała. Byli to sprawcy bezpośredni.

Natomiast za wytworzenie atmosfery sprzyjającej godnym ubolewania wystąpieniom odpowiedzialna jest ta część społeczeństwa ukraińskiego oraz jego organizacje polityczne bądź społeczne, które nie tylko nie uczyniły nic żeby doprowadzić do normalizacji stosunków pomiędzy dwoma zamieszkującymi ziemie Małopolski Wschodniej odłamami ludności, ale postępowaniem swoim wywoływały ciągłe zadrażnienia. W masach ludności ukraińskiej bądź rusińskiej tkwi naturalna dążność do zgodnego współżycia z Polakami, odwiecznymi współgospodarzami tego kraju.

Działalność pewnych czynników politycznych ze strony ukraińskiej od szeregu lat zmierza do tego, żeby to współżycie zamącić. Starają się one wytworzyć nastroje antypolskie i antypaństwowe, wywołać ruch odśrodkowy, organizując społeczeństwo ukraińskie w duchu antypolskim.

Tej czynnie agresywnej postawie ze strony pewnych czynników ukraińskich odpowiadała bierność ze strony polskiej. Obecne uaktywnienie się elementu polskiego w Małopolsce Wschodniej ocenić należy pozytywnie.

Należy dążyć do tego, żeby wzrastająca aktywność ludności polskiej poszła po linii wysiłków twórczych, organizacyjnych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, nie zaś zaogniających stosunki ekscesów.

Rząd w sprawie żydowskiej

Premier gen. Sławoj-Składkowski dał odpowiedź na interpelację pos. Skwarczyńskiego i tow. w sprawie emigracji żydowskiej w celu radykalnego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce.

Stwierdziwszy na wstępie najzupełniejszą zgodę Rządu z poglądem interpelantów na kwestię emigracji żydowskiej, p. Premier mówił m. i. rzeczy sprawę, dąży drogą właściwych posunięć na terenie międzynarodowej:

„Rząd, zdając sobie z tego stanu rodowym, aby uzyskać tereny imigracyjne dla ludności żydowskiej z Polski, zwłaszcza na obszarach należących do tych państw, które z tytułu swojej roli w polityce światowej oraz na podstawie swego terytorialnego stanu posiadania mogą się skutecznie przyczynić do pozytywnego rozwiązania tego problematu".

„W związku ze sprawą uzyskania nowych lub rozszerzenia istniejących rynków imigracyjnych pozostają inne problemy emigracyjne, jak sprawa finansów dla realizacji programu emigracyjnego, uregulowania kwestyj transferu likwidowanego mienia oraz kapitału itp. Toteż rząd w kompetentnych ministerstwach, z Ministerstwem Spraw Zagranicznych na czele, w pełnym zrozumieniu wagi sprawy, już teraz pracuje nad szczegółowym przygotowaniem każdego z nasuwających się zagadnień tak, aby rozwiązanie sprawy żydowskiej nie było opóźnione żadnymi hamulcami, których usunięcie zależne jest od rządu".

Sejm o niepodległościowcach

Debata nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej w komisjach obu izb naszego parlamentu dała sposobność do publicznego podniesienia szeregu spraw, obchodzących żywo b. wojskowych, jak zaopatrzenie osób zasłużonych w walkach o niepodległość, renty inwalidzkie, emerytury i t. p.

Sprawę tę podniósł poseł Józef Głowacki, znający ją z bliska, jako długoletni prezes Zarządu Grodzkiego Federacji P. Z. O. O. w Poznaniu. Poseł Głowacki mówił, jak następuje:

Żadne z zagadnień naszej rzeczywistości polskiej nie powraca tak często na łamy prasy i w dyskusjach publicznych jak zagadnienie bezrobocia. Troska o los bezrobotnych znajdzie niewątpliwie także i podczas dzisiejszej rozprawy swój właściwy wykaz i naczelne miejsce w rozważaniach Wysokiej Komisji.

Z kolei i ja zamierzam skupić na chwilę uwagę Wysokiej Komisji nad pewną określoną kategorią bezrobotnych a mianowicie nad bezrobotnymi, uczestnikami walk o niepodległość. Nie tylko nad bezrobotnymi, lecz także nad niezdolnymi do pracy.

Od czasu naszych walk o niepodległość minęło już przeszło 20 lat. Niejedno miasto, zniszczone przez zawieruchę wojenną, zostało odbudowane, głębokie rowy strzeleckie zasypane i z trudem nieraz doszukalibyśmy się w terenie dawniejszych operacji wojennych, widocznych śladów zniszczenia.

Ale człowieka, tego obywatela-żołnierza, który wysiłkiem swym, ofiarą i krwią serdeczną dźwigał zręby naszej młodej państwowości— widzimy jeszcze. Jest on między nami, żyje i dzieli los naszych przeżyć i kataklizmów społecznych.

Kiedy po wojnie trzeba było myśleć o organizowaniu naszego życia państwowego i społecznego, niejedno zagadnienie zostało zaniedbane względnie odłożone na dalszy plan.

Do takich spraw należy także sprawa opieki nad bezrobotnymi i niezdolnymi do pracy uczestnikami walk o niepodległość. Co prawda w ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie tymi sprawami. Widzimy próby rozwiązania tego zagadnienia przez Rząd i przez Izby Ustawodawcze. Muszę jednak stwierdzić, że dotychczasowa ustawowa opieka nad bezrobotnymi i niezdolnymi do pracy, uczestnikami walk o niepodległość jest niedostateczna.

Nie mogę bowiem dopatrywać się dostatecznego rozwiązania tego zagadnienia ani przez środki przewidziane w ustawie z dnia 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy uczestnikom walk o niepodległość ani przez przyznanie zaopatrzenia odznaczonych Krzyżem Niepodległości. Liczba odznaczonych Krzyżem Niepodległości jest bowiem tak nikła, że zaspakaja ona tylko w bardzo małym stopniu potrzeby akcji opiekuńczej.

Nie rozładowała również bezrobocia wspomniana ustawa, gdyż stosunek przymusowego zatrudnienia w zakładach i przedsiębiorstwach prywatnych, samorządowych i państwowych w wysokości 3 na 100 pracowników jest niedostateczny. Wielkie nasilenie bezrobocia wśród uczestników walk o niepodległość pozostało nadal nierozwiązane.

Problem ten jest szczególnie aktualny na ziemiach zachodnich, może najwięcej w Wielkopolsce, gdzie bezrobocie wśród powstańców wielkopolskich zawsze jeszcze jest bardzo dotkliwe i wykazuje objawy niepokoju społecznego.

Należy zatem pomyśleć o środkach zaradczych i przeciwdziałać złu. Środki finansowe na akcję opiekuńczą, łożone przez państwo są niedostateczne, muszą one zatem znaleźć w przyszłych budżetach zwiększenie tym więcej. że w miarę upływu lat liczba niezdolnych do pracy stale wzrasta.

Wydaje mi się, że dotychczasowa pomoc finansowa, udzielana przez Rząd poszczególnym związkom b. wojskowych jest załatwiona niezadawalająco. Nie widzę tutaj dobrze przemyślanego planu.

Należy sposób udzielania tej pomocy zreformować, aby podział ten więcej sprawiedliwy i ażeby z tej pomocy nie korzystał tylko jeden lub dwa związki uprzywilejowane.

POMOC DLA WETERANÓW ARMII POLSKIEJ W AMERYCE.

Poseł Pankiewicz, znany podróżnik i wybitny znawca spraw wychodźczych, złożył przede wszystkim w imieniu prezydium zjazdu Związku Polaków z Zagranicy Rządowi Rzeczypospolitej wyrazy serdecznego podziękowania za wzięcie pod swą opiekę inwalidów Wojska Polskiego, zamieszkałych we Francji. Zapewnienie im pomocy jest naszym długiem honoru.

Taki sam dług honoru mamy w stosunku do weteranów Armii Polskiej, walczących w zaraniu naszej niepodległości — obywateli Stanów Zjednoczonych A. P.

Większość tych ochotników, których liczba dochodziła do 130.000 wróciła do Stanów Zjednoczonych, gdzie znaczny ich odsetek znajduje się obecnie w ciężkiej sytuacji materialnej. Jedyną opiekę spełnia nad nimi Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, liczące około 5.000 członków.

W porozumieniu z pos. Wagnerem pozwolę sobie zgłosić wnioski, zapewniające pomoc dla ochotników Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych w wysokości 20.000 zł.

Poza tym koniecznym jest zawarcie porozumienia między Rządem Polskim a Rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie pomocy lekarskiej dla weteranów Wojska Polskiego. Porozumienie takie zawarły rządu Anglii, Belgii i Francji, natomiast w stosunku do Polaków nie ma ono zastosowania.

EMERYTURY OSÓB WOJSKOWYCH.

W senackiej komisji budżetowej zabrał głos w tej sprawie sen Bisping, zaznaczając na wstępie, że zaliczenie emerytur oficerom zemerytowanym przed 1 lutego 1934 roku oraz po tym terminie, kryje w sobie dużą niesprawiedliwość. Mówca zapytuje więc, jakie sumy byłyby potrzebne, aby wyrównać te dwa rodzaje emerytur do jednego poziomu.

Stanowisko Rządu w sprawach emerytalnych przedstawił wiceminister skarbu Grodyński w następujący sposób:

Co do pytania sen. Bispinga w sprawie kosztów ewentualnego wyrównania różnicy między emerytu-rami t. zw. punktowymi, a złotowymi ,to potrzebnych liczb przytoczyć nie mogę, a to z tego względu, że dla uzyskania ich należałoby wszystkich emerytów punktowych zaszeregować według nowych przepisów uposażeniowych. Na przeszkodzie temu stoją olbrzymie trudności techniczne.

PENSJE ZASŁUŻONYCH.

Wedle referatu sen. Wolfa pensje zasłużonych dla dobra i świetności narodu i państwa przewidziane są na nowy rok budżetowy 1939/40 w następujących cyfrach:

Na dzień 1 lipca 1938 r. było weteranów 1863 roku żonatych 22, samotnych 26, oraz wdów 702. Kredyt na zaopatrzenie tych osób preliminuje się na 670.000 zł. Prawdopodobnie nie będzie on wyczerpany, gdyż niestety liczba weteranów już dzisiaj zmniejsza się niemal do połowy stanu z lipca roku ubiegłego.

Na pensje orderu Virtuti Militari preliminuje się zł. 1.725.000 dla około 5.750 uprawnionych.

Ogólna ilość odznaczonych krzyżem niepodległości z mieczami wynosi 1.800 osób, zaś odznaczonych krzyżem niepodległości 35.000 osób. Według statystyki Ministerstwa Skarbu, pobierało zaopatrzenie z tej grupy z dniem 30 września r. ub. 301 odznaczonych, 167 wdów, 151 sierot i 100 rodziców, razem 719 osób. Przypuszczalnie w okresie 1939—40 ilość pobierających zaopatrzenie osiągnie cyfrę 750 osób. Ze względu na to komisja sejmowa podwyższyła preliminowaną na ten cel kwotę o 45.000 zł., a więc do 1.045.000 zł.

LOS OCHOTNIKÓW.

Polska czyni wielkie wysiłki, aby wywiązać się najlepiej wobec tych, którzy swą ofiarnością i zdrowiem przyczynili się do odzyskania niepodległości. Niemniej jednak istnieją jeszcze grupy ludzi, które by winne być przez państwo, ze względu na swe zasługi uwzględnione w odpowiednim ustawodawstwie. Jedna grupa, to ochotnicy wojska polskiego, którym trzebaby zapewnić przynajmniej prawo do obowiązkowego zatrudnienia, jak i innych świadczeń z których korzystają obecnie uczestnicy walk o niepodległość.

Druga grupa to ci inwalidzi wojenni, którzy mieszkają za granicami obecnej Rzeczypospolitej Polskiej. Zgłosili się oni w przełomowych chwilach podczas wojny światowej, bezpośrednio po niej, jako ochotnicy do różnych formacji wojska polskiego ,a później wrócili do swych domów i rodzin, do miejscowości zagranicznych. Są to przeważnie obywatele polscy, którzy obecnie w obcym otoczeniu są często najzupełniej opuszczeni.

Ciężkie położenie ich daje się odczuwać przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, gdzie inwalidzi wojska amerykańskiego doznają szczególnej opieki i zaopatrzenia ze strony państwa, a nasi nie mają nieraz najpotrzebniejszych środków do życia. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w wielu wypadkach śpieszy tym opuszczonym z pomocą, ale pomoc ta ma raczej charakter doraźny i nie jest oparta na obowiązku ustawowym.

Kalendarzyk Historyczny

1 lutego 1733 r. Zmarł August II-gi Mocny, król polski i saski.

1 lutego 1930 r. Zmarł we Lwowie prof. Benedykt Dybowski, znakomity uczony-przyrodnik, patriota, uczestnik powstania 1863 r.

2 lutego 1918 r. Oddziały polskie wyparły bolszewików z Bobrujska, który odtąd stał się ośrodkiem organizacyjnym I Korpusu Polskiego.

3 lutego 1735 r. Urodził się w Dubiecku Ignacy Krasicki, biskup, głośny pisarz polski, autor bajek i satyr.

3 lutego 1821 r. Zmarł w Warszawie płk. Jan Kozietulski, uczestnik wojen napoleońskich; bohaterskiej szarży szwoleżerów w wąwozie Somo-Sierry w Hiszpanii, w 1808 r.

3 lutego 1893 r. Zmarł we Florencji Teofil Lenartowicz, poeta, autor „Bitwy racławickiej“, „Lirenki“, oraz wielu utworów patriotycznych.

4 lutego 1505 r. Urodził się w Żurawnie nad Dniestrem Mikołaj Rej, znakomity pisarz i poeta; który pierwszy właściwie wprowadził język polski do literatury.

4 lutego 1915 r. Początek nieszczęśliwej dla Rosjan bitwy z Niemcami wśród jezior mazurskich.

4 lutego 1921 r. Na mocy uchwały sejmowej wznowiony został dawny order „Orła Białego“, jako najwyższe odznaczenia polskie, oraz ustanowiono order „Odrodzenia Polski“ („Polonia Restituta“).

5 lutego 1655 r. W Sokołówce pod Lwowem zmarł hetman Stefan Czarniecki, bohaterski wódz za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza.

5 lutego 1904 r. Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

5 lutego 1919 r. Zawarty został układ polsko-niemiecki, umożliwiający wojskom polskim przejazd przez Białystok, Grodno, Wołkowysk, na front litewski przeciw bolszewikom; równocześnie Niemcy zobowiązali się zwrócić nam Białystok, Grodno i Brześć Litewski.

6 lutego 1922 r. Kardynał Achilles Ratti, były nuncjusz w Polsce, obrany został papieżem, jako Pius XI.

7 lutego 1919 r. Dywizja gen. Żeligowskiego stoczyła bitwę z bolszewikami pod Tyraspolem na Ukrainie.

7 lutego 1920 r. Bolszewicy rozstrzelali w Irkucku gen. Aleksandra Kołczaka, który w 1918—20 r. był dowódcą przeciwrewolucyjnej armii na Syberii i utworzył tam rząd przeciwbolszewicki.

8 lutego 1813 r. Zmarł w Dubnie Tadeusz Czacki, znakomity patriota, uczony, organizator szkolnictwa na Rusi, założyciel słynnego liceum w Krzemieńcu.

9 lutego 1339 r. Na mocy układu z Czechami król Kazimierz Wielki odstąpił im Śląsk, który dopiero po wojnie światowej częściowo został przez Polskę odzyskany.

9 lutego 1918 r. Zawarty został w Brześciu litewskim traktat pomiędzy Niemcami a Ukrainą, na którego mocy ziemia chełmska odchodziła do Ukrainy, a Małopolska wschodnia miała tworzyć osobną prowincję ukraińską. Traktat brzeski wywołał przeciwko Niemcom niesłychane oburzenie w całej Polsce.

10 lutego 1648 r. Król Władysław IV wydał przywilej na założenie pod Warszawą miasteczka Pragi, której nazwa pochodzi od „prażenia“, czyli wypalania lasów, niegdyś na tym brzegu Wisły istniejących.

10 lutego 1919 r. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, otworzył w Warszawie pierwsze zebranie Sejmu Ustawodawczego.

10 lutego 1920 r. Wojsko polskie zajęło Łuck i dotarło do brzegów Bałtyku.

11 lutego 1929 r. Ogłoszenie niezależnego państwa papieskiego, zwanego Watykańskim; obejmuje ono pałac papieski (Watykan) w Rzymie wraz z rozległymi ogrodami, plac i kościół św. Piotra, oraz niektóre małe tereny pod Rzymem, wreszcie rezydencję letnią papieża, Castel Gandolfo.

12 lutego 1798 r. Zmarł na wygnaniu w Petersburgu Stanisław August Poniatowski, ostatni król polski.

Nowe książki

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

Juliusz Kaden-Bandrowski: „Wspomnienia i nadzieje". — Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych — stron 143.

W książce tej przedziwnym kunsztem i śmiałą syntezą łączy Kaden-Bandrowski ludzi Polski odradzającej się — starych wodzów, jak ich żartobliwie nazywa — z młodym pokoleniem, z ludźmi, którzy Polskę odrodzoną budują.

Piłsudczycy w książce tej — to już legenda — legenda wolności. Ułani Beliny „żywa legenda, zjeżdżająca na ziemię niewoli ze sławnych lat wolności".

Mączka, Żuliński, Belina, Wyczółkowski, Choynowski, Strug — żywa historia odradzającej się ojczyzny— i oto jesteśmy już w Polsce odrodzonej, gospodarującej — synowie Piłsudczyków w obozie junaków, w podchorążówce, budują drogi, uczą się znosić trud służby żołnierskiej.

Książka mądra, serdeczna i potrzebna. Potrzebna młodym, którzy Polskę idą budować, aby oprzeć się mogli o polotną, żarliwą, jak skała twardą, miłość ojczyzny „starych wodzów".

Konrad Wrzos: „Pułkownik Józef Beck" — stron 104.

Książka Wrzosa pokazuje ministra zbliska, w zaciszu domowym i przy pracy. Dzieciństwo i wczesna młodość, środowisko, w którym wychował się minister, początki jego działalności niepodległościowej — fakty szerszemu ogółowi nie znane — bodaj po raz pierwszy zostały ujawnione w tej książce.

Powściągliwy, nieledwie oschły opis urozmaiconych, a niebezpiecznych przygód obywatela Halskiego (pseudonim J. Becka w tej peowiackiej misji) w Rosji, latem 1918, czyta się nieomal jak powieść awanturniczą. Szczególnie też ciekawy jest rozdział, w którym Wrzos umiał w sposób jasny i przekonywujący pokazać konsekwencję i planowość poszczególnych etapów „kariery" pułk. Becka u boku Wielkiego Marszałka: wszystkie funkcje, jakie mu Marszałek kolejno powierzał, były stopniowym i wszechstronnym przygotowaniem do stanowiska ministra spraw zagranicznych, kontynuatora polityki zagranicznej Józefa Piłsudskiego.

Rozdział p. t. „Z bliska" opisuje otoczenie i tryb życia ministra; rozdział p. t. „Szef" przedstawia szczegółowo technikę jego pracy, stosunek do podwładnych. W ogólnych co prawda zarysach, ale bardzo jasno i przystępnie podane są w tej książce wytyczne i styl polityki ministra Becka oraz jego zasadnicze osiągnięcia aż do Zaolzia włącznie.

Książka została wydana starannie, z kilku interesującymi fotografiami.

Juliusz Łukasiewicz, ambasador R. P. w Paryżu: „Polska jest Mocarstwem" — stron 62.

Książka ta ukazuje nam całokształt polityki zagranicznej Polski Odrodzonej. Widzimy z niej jasno, iż polityka zagraniczna Polski idzie po linii wytyczonej przez Wielkiego Marszałka — po linii prowadzącej do wielkości Rzeczypospolitej.

W literaturze naszej nie było dotychczas tak jasno przedstawionego i tak konsekwentnie przeprowadzonego obrazu naszej pokojowej walki o potęgę Rzeczypospolitej. Szczególnie na tle ostatnich dokonań naszej polityki zagranicznej rysuje się przejrzyście wzrastające wciąż znaczenie Polski jako nowego mocarstwa środkowej Europy.

Styl autora jasny, konstruktywny i spokojny — stwarza atmosferę pełną powagi i odpowiedzialności — która nadaje szczególne znaczenie tej lekturze.

NA TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI **DLA UŻYTKU ŚWIETLIC**

Trzeźwość obywateli podstawą obronności państwa

Ustawa przeciwalkoholowa z dn. 21.III. 1931, wydana niewątpliwie przy współdziałaniu władz wojskowych, zabrania „sprzedaży i podawania napojów, zawierających więcej niż 4,5 pct alkoholu, na całym obszarze zabudowań wojskowych i w obozach wojskowych z wyjątkiem kasyn oficerskich i podoficerskich, o ile im władze wojskowe na to zezwolą a właściwie władze skarbowe wydadzą odpowiednie uprawnienie".

W konsekwencji tego alkohol skreślony jest z wojskowej racji żywnościowej pokojowej jak i wojennej „sklepy spożywcze wojskowe na terenie koszar nie mają prawa sprzedaży napojów o zawartości alkoholu powyżej 4,5 pct, dowódca ma prawo zabronić wzgl. żądać zabronienia sprzedaży i podawania takich napojów w obozach wojskowych, a według mego zdania także na kwaterach, zajmowanych przez wojsko wczasie ćwiczeń i manewrów. W kasynach oficerskich i podoficerskich sprzedaż i podawanie napojów zawierających więcej niż 4,5 pct alkoholu uzależnione jest od zgody przełożonego i oczywiście od uprawnienia władz skarbowych. Aczkolwiek kasyna nie są w swej istocie instytucjami służbowymi, to jednak w sprawie podawania alkoholu uzależnione są od decyzji przełożonego, który może wydać zezwolenie i może je cofnąć. Nadto każdy żołnierz odpowiada za sam fakt upicia się.

Stanowisko władz wojskowych jest do pewnego stopnia połowiczne, w dzisiejszych jednak warunkach jedynie możliwe; alkohol został strącony z piedestału czynnika pożytecznego dla wojska i usunięty z racji żywnościowych służbowych i zabroniono jego używania po lokalach służbowych; co do spożycia alkoholu w warunkach prywatnych zarządzenia wojskowe nie mogą iść dalej niż ogólne zarządzenia władz państwowych.

*

Stanowisko władz wojskowych względem spożycia alkoholu w wojsku uzasadnione jest dostatecznie doświadczeniami nad wpływem alkoholu na ustrój ludzki. Nie będę tu rozwodził się nad tą sprawą, ale wspomnę, że od czasów Kräpelina wiemy, że szkodliwy wpływ nawet małej dawki alkoholu na czynności ludzkie, zwłaszcza na system nerwowy, trwa dość długo, powyżej 24 godzin; sumienni chirurdzy unikają alkoholu w wieczór, poprzedzający dzień operacyjny.

Natomiast przytoczę doświadczenia nad wpływem alkoholu na pewne czynności ściśle wojskowe. Lekarz niemiecki Matthaei wykonał następujące doświadczenie: żołnierze z dwóch kompanii otrzymali po 100 cm³ wódki do spożycia, z trzeciej nie otrzymali wódki — następnie nakazano marsz na 30 km; z kompanii, które piły wódkę, nie ukończyło marszu 22 i 20 żołnierzy z kompanii, która nie piła, jeden żołnierz. W innym analogicznym doświadczeniu marsz na 100 km ukończyło 92 pct tych, którzy nie otrzymali wódki, 46 pct tych, którzy otrzymali wódkę. Doświadczenia z celnością strzałów przeprowadził szwedzki podporucznik Bengt-Boy z pomocą lekarzy wojskowych z 6 doskonałymi strzelcami: 3 podoficerami i 3 szeregowcami. Różne próby strzelania przeprowadził w 2 seriach: I bez spożycia alkoholu, II w 30 minut po spożyciu alkoholu (100 cm³ koniaku). W strzelaniu serii II wyniki były wybitnie gorsze. Podobnych doświadczeń z podobnymi wynikami mamy dziś już bardzo dużo.

Również odporność na choroby jest po spożyciu alkoholu znacznie mniejsza, a więc na udar słoneczny i cieplny, odmrożenia, choroby płuc, przewodu pokarmowego, choroby zakaźne, weneryczne. Odnośnie do chorób wenerycznych jest rzeczą udowodnioną, że zarażenie następuje najczęściej w okresie upicia się. Pamiętać należy, że armia niemiecka za okres wojny światowej liczyła 523.000 chorych wenerycznie, co równa się stracie 15.690.000 dni i 78.150.000 mk.

Niemniej groźne a może groźniejsze skutki może wywołać nadużycie alkoholu w zakresie morale żołnierza. Alkohol jest pośrednikiem szpiegów. Przestępstwa przeciw dyscyplinie wojskowej jakże częste są pod wpływem alkoholu. Na 918 spraw szeregowców, sądzonych w sądzie okręgowym w Warszawie w latach powojennych, stwierdził płk dr Nelken 73 sprawy, tj. 8 pct w następstwie ostrego upicia się. W czasie wojny alkohol jeszcze częściej staje się przyczyną konfliktów żołnierza z prawem i karnością. Tenże znakomity psychiatra płk dr Nelken podaje w swej statystyce przestępstw w armii austr. wschodnio-galicyjskiej za lata 1914—1917 ilość przestępstw, popełnionych pod wpływem alkoholu, na 17 pct ogólnej przestępczości.

Dobitny przykład szkodliwości działania alkoholu na działania wojenne podaje Hans Schmidt w pracy „Warum haben fir den Krieg verlolen"[1]. Opisuje on 3 ofensywy niemieckie na wiosnę r. 1918 na froncie zachodnim, w którym brał udział jako dca baonu. Ofensywy początkowo szły dobrze ,ale załamały się. Przyczyny dopatruje się w tym, że po zdobyciu miast i miasteczek francuskich rozpoczynało się gromadne picie win i innych napojów spirytusowych, słabła zdolność marszowa i wytrzymałość żołnierza, słabło zaopatrzenie frontowych oddziałów, przesuwanie rezerw. Przytacza dosłowny rozkaz pułkowy, wydany na podstawie rozkazu wyższych władz:

„Po zdobyciu Albert, Moreuli i Soissons utknęła dobrze postępująca ofensywa ponieważ wojska bezmyślnie się poupijały i niezdolne były do parcia naprzód".

Winę tego stanu rzeczy przypisuje wyższemu dowództwu, które nie uznało alkoholu za wręcz szkodliwy, ale nawet widziało w nim rodzaj bodźca dla żołnierza i dawało alkohol w racji żywnościowej żołnierskiej. Wspomina o tym, że na odprawach wyższych dowódców, odbytych przed ofensywą, myślano o różnych drobnych szczegółach, a zapomniano o niebezpieczeństwie alkoholu. Że Schmidt ma dużo racji świadczy zdanie Ludendorffa w liście do innego autora w tej sprawie: „Gdybyśmy nie znaleźli alkoholu, bylibyśmy z naszą ofensywą marcową 1918 r. dalej zaszli. Kładzie pan słusznie palec w bolącą ranę".

Argumentu innego rodzaju dla udowodnienia szkodliwości alkoholu dla walczącej armii dostarcza rozwój naszej ofensywy z nad Wieprza i Niemna w r. 1920. Cnoty rycerskie naszego żołnierza: odwaga, wytrwałość na trudy bojów i marszów mogły zabłysnąć, bo ich nie tłumiono alkoholem.

Zagadnienie alkoholizmu w odniesieniu do kwestii obrony kraju zasadniczo, aczkolwiek się rozszerza, winno być analogicznie postawione jak w stosunku do wojska.

*

Trudność powstaje właśnie przy realizacji wniosków wyprowadzonych z faktów.

Oczywiście najprostsze wyjście stanowiłaby abstynencja. Ruch abstynencki bardzo rozpowszechniony w innych krajach (Finlandia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria), u nas stosunkowo słaby, niewątpliwie zasługuje na jak najżywsze uznanie. Niestety spożycie alkoholu sprawia ludziom przyjemność i nie łatwo ludzie tej przyjemności się wyrzekną. Zakazy, jak uczą doświadczenia w państwach, które wprowadziły prohibicję, również nie prowadzą do celu. Należy więc wybrać drogę pośrednią.

Trzeba zatem uczyć, że alkohol jest szkodliwy, zwłaszcza stale używany, że jest szczególnie szkodliwy dla młodszych organizmów i że trzeba wykonywać nakazy polskiej ustawy przeciwalkoholowej, zabraniającej sprzedaży i podawania napojów młodzieży do 21 r. życia, że pijaństwo rodziców szkodzi ich przyszłym dzieciom, rujnuje rodzinę, że wrażliwość na olkohol jest rozmaita, że alkohol obniża sprawność umysłu i ciała, że szkodzi wybitnie sportowcom, że obniża wartość szkoleniową i bojową żołnierza, że na terenie armii walczącej alkohol może się znajdować tylko w kompaniach sanitarnych i szpitalach dla użytku chorych i rannych. Trzeba również dążyć do wytworzenia się przekonania, że stan upicia się nie może być gloryfikowany, lecz w najlepszym razie może wzbudzać politowanie. Trzeba zabronić reklamowania alkoholowych napojów jako napojów zdrowotnych i leczniczych, trzeba poprzeć budzący się przemysł napojów owocowych bezalkoholowych („płynny owoc"), trzeba dochód z monopolu spirytusowego w większej mierze przeznaczyć na uświadamianie o szkodliwości alkoholu, trzeba poczynić zmiany w obchodzeniu różnych uroczystości domowych i społecznych, połączonych dziś najczęściej z nadmiernym używaniem alkoholu.

Płk. dr **Teofil Kucharski**,
Docent Uniwersytetu Poznańskiego.

---

[1] „Dlaczego przegraliśmy wojnę". Berlin 1925. Wyd. III. Str. 80.

Żołnierz polski wartościowym nabytkiem kultury

Program pracy wychowawczo-obywatelskiej

Wieloletnia praca działaczy niepodległościowych przed wojną światową nad wytworzeniem kadr wojskowych oraz udział w ochotniczych formacjach dały nam w chwili rozstrzygającej walki o niepodległość w listopadzie 1918 r. liczne rzesze ofiarnych i karnych żołnierzy - obywateli, na których wypróbowanej dzielności oparł się zrąb odrodzonego wojska polskiego. Ten typ żołnierza polskiego określił Józef Piłsudski jako najwartościowszą zdobycz odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, jako nowy nabytek kulturalny.

Myśl utrwalenia i powiększenia tego nabytku kulturalnego przyświecała założycielom Federacji P. Z. O. O., co zostało uwydatnione w art. 3 statutu.

Ustęp statutu, stwierdzający, że zadaniem Federacji jest „urabianie w związkach typu ofiarnego, karnego i świadomego swoich obowiązków oraz wyszkolonego obywatela-żołnierza", nakłada różnorakie obowiązki, których wypełnienie zacieśni więź ideową wśród członków związków sfederowanych oraz ułatwi im rozeznawanie się w doniosłych zagadnieniach państwowych, umożliwi im świadomy udział w pracach państwowo - twórczych.

Pojęcie żołnierz - obywatel stanowi syntezę pojęć dość niewspółmiernych. O ile z wyrazem „żołnierz" łączymy pojęcie obrońcy ojczyzny, świadomego swoich zadań i obowiązków, o tyle wyraz „obywatel" ma szersze znaczenie, łączymy z nim cały szereg pojęć z zakresu życia publicznego, które wymagają mozolnego uzgodnienia między sobą, co jest niemożliwe bez pewnego wysiłku umysłowego. Dlatego też w potocznej mowie często uderza nas płytkie ujmowanie obowiązków i praw obywatela i stale z tym walczymy.

Obywatel — to organizator wyższej jedności sił, grup społecznych dla dobra powszechno - państwowego. Wiemy zaś, że te siły, te grupy społeczne przedstawiają rozbieżność dążeń, które trudno uzgodnić, między którymi jednak należy znaleźć pośrednią drogę, doprowadzić do kompromisu, by wprzągnąć je do pracy w stosunku do nich nadrzędnej, państwowej.

Ta koordynacja sił społecznych, klasowych, stanowych, grupowych i t. p. wymaga rozbudzenia w społeczeństwie wyższych dążeń duchowych i prowadzi do wytworzenia prawdziwej kultury obywatelskiej, a zatem wyższego poziomu kultury moralnej. Większe narody i większe państwa bez takiej kultury nie mogą wprost istnieć ze względu na złożoność form dzisiejszego życia publicznego. Współpracę między ludźmi ułatwiają tylko uczucia szlachetniejsze, wszelkie więc dążenie do wyłączności partyjnej stanowi obniżenie się tych uczuć, czyli powoduje obniżenie się także kultury politycznej. Obywatelowi przyświeca ideał kultury państwowej, a ideały klasowe, partyjne i t. p. często stanowią jej zaprzeczenie.

Kombatanci, zgrupowani w związkach sfederowanych, jeśli znajdą się w takim położeniu, iż powinni wybierać między ideałami grupowymi, a ideałem państwowym, mają zgodnie ze swoją tradycją żołnierską tylko jeden wybór: opowiedzieć się za państwem, opowiedzieć się za naczelną reprezentacją całego narodu, jaką jest państwo.

Oto dlaczego tak powszechnie odczuwana jest potrzeba wychowania obywatelskiego, oto dlaczego ten zaszczytny tytuł połączony jest z tak trudnymi do wypełnienia obowiązkami!

Uświadomienie obywatelskie polega przeto na rozeznawaniu się w naczelnych zagadnieniach polskiego życia publicznego.

Nasuwają się przede wszystkim pytania, jakie są główne idee polskiego wychowania obywatelskiego, jaki wpływ wywiera poziom kultury moralnej na zwartość organizacyjną państwa, a następnie jak kultura polska oddziaływa na jednolitość postawy psychicznej naszego narodu i t. p.

Oprócz naszych myślicieli z epoki t. zw. romantycznej (Adam Mickiewicz, Bronisław Trentowski, Joachim Lelewel i t. d.), którzy ukształtowali oblicze ideowe Polski nowoczesnej, niezwykle cennym jest tutaj dla nas dorobek myślowy Józefa Piłsudskiego, który jako wychowawca całego narodu pozostawił nam ogromne bogactwo poglądów na wszystkie naczelne zagadnienia polskiego życia publicznego i przez kilkadziesiąt lat kształtował to życie.

Te idee należy upowszechniać przy pomocy poważnych wydawnictw, które nie tylko przypominałyby nam niedawną przeszłość, tak łatwo ulatującą z pamięci, lecz także stanowiłyby dla młodszego pokolenia bezcenne dziedzictwo. Nie mamy prawa narzekać na młodzież, że mało okazuje zrozumienia dla ideowego wysiłku swych ojców, skoro tak mało zrobiono dla utrzymania ciągłości ideowej między pokoleniami.

Podobny rozbrat niegdyś zauważyliśmy po powstaniu styczniowym, kiedy to odwracano się od t. zw. romantyzmu i głoszono hasła pracy organicznej (pozytywizm). Aż wreszcie dzisiaj widzimy, że to całe przeciwieństwo polegało na nieporozumieniu, albowiem epoki nawzajem się uzupełniają, po prądach maksymalistycznych romantyzmu nastały prądy minimalistyczne, dekadenckie, oznaczające pewną kapitulację z wielkich przedsięwzięć myślowych; przeciwko tej kapitulacji znów wystąpili niejako nowi romantycy Stanisław Wyspiański, Stanisław Brzozowski, Józef Piłsudski.

Gdy w prądach tych przestaniemy widzieć pole osobistych rozgrywek, a zaczniemy doszukiwać się wartości trwałych, nawiązujących do genealogii ideowej całych pokoleń, młodzież na pewno nie będzie uważała za trudne czy nudne zajmowanie się sprawami kraju ojczystego i jego kultury, a jej ojcowie też będą radzi, że wiele spraw i wydarzeń, które osobiście przeżyli, mogą sobie w umyśle uporządkować i oddzielić rzeczy przemijające od wiecznych.

Do uświadomienia obywatelskiego należy także znajomość zasobów, sił i kierunków rozwojowych polskiej gospodarki, albowiem od samodzielności także w dziedzinie gospodarczej zależy niezależność polityczna naszego państwa. Wojna nowoczesna stawia gospodarce narodowej wielkie wymagania, wróg może szkodzić tutaj nie w mniejszej mierze niż w walce frontowej.

Warunki geograficzne kraju jak również położenie okręgów gospodarczych oraz sieci komunikacyjnej składają się na całokształt strategicznych warunków prowadzenia wojny, przy czym równie doniosłe znaczenie posiada znajomość tychże elementów u bezpośrednich sąsiadów Polski. Uzupełnianie przeto i pogłębianie wiadomości z tej dziedziny powinno wchodzić także do programu systematycznej akcji uświadamiającej.

Wreszcie żołnierz stary czy młody nie może nie ciekawić się tym, co obok innych czynników ważnych, jak organizacja, wyszkolenie, liczebność armii, stanowi zewnętrzny przejaw potęgi wojskowej i jej główną siłę uderzeniową, mianowicie uzbrojenie techniczne, a więc przede wszystkim najnowsze osiągnięcia techniki uzbrojeniowej i pancernej we wszystkich działach i broniach, broń maszynowa piechoty, armaty polskie, broń pancerna polska, a dalej polskie samoloty i wreszcie polskie okręty wojenne.

Znajomość osiągnięć polskiej techniki uzbrojeniowej przez szerokie rzesze kombatantów wpływa dodatnio na ich samopoczucie i stanowi konieczną przeciwwagę dla tych wiadomości, jakie dochodzą nas o wielkich osiągnięciach innnych narodów w tej dziedzinie.

Nie byłby pełny obraz bojowej zdolności i obronności naszego państwa, gdyby kombatanci nie umieli łączyć tych wszystkich pojęć i wiadomości z terenem, z geograficznymi wymaganiami naszego kraju i obszarów sąsiednich. To też znajomość głównych elementów budownictwa twierdz nowoczesnych oraz umocnień polowych stanowi nieodzowny składnik uświadomienia żołniersko - obywatelskiego.

W ten sposób zaznaczony powyżej zakres pojęć stanowi pewną syntezę ideową, stanowi zasób idej, składających się na ściślejszy światopogląd żołnierza - obywatela.

Współdziałanie milionowych mas obywateli wymaga pogłębienia metod współpracy, a pogłębienie metod możliwe jest przy podniesieniu umysłowego wyrobienia, uzdolniającego do samodzielnego rozwiązywania wszystkich zagadnień życia publicznego, a następnie pogłębienie to jest niemożliwe bez równoczesnego podniesienia się poziomu etycznego.

Żołnierz - obywatel ma przeto przed sobą zadanie koordynowania kilku doniosłych dziedzin życia publicznego ,a koordynowanie najskuteczniejsze — to wydźwignięcie się na wyższy poziom umysłowy i moralny.

„Jako rycerze walczący — mówi Józef Piłsudski — musimy mieć nie tylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca".

Te zadania ujął obecny Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz w krótkie hasła obrony państwa i podciągnięciu Polski wzwyż, by tę obronność wzmocnić.

Półmilionowa rzesza polskich kombatantów jest przednią strażą tej pionierskiej pracy. Na nią, jako najbardziej doświadczoną, kierują się pytające oczy całego narodu. Siła ramienia, by była skuteczna, wymaga kierownictwa silnej głowy i dzielnego serca.

Statut Federacji ujmuje akcję uświadamiającą w kilka dziedzin działalności, które wzajemnie się uzupełniają: wydawnictwa książkowe i czasopisma, odczyty, pogadanki, kursy i t. p.

Zrąb ideowy akcji tej, którą można by nazwać opieką ideową nad kombatantami, mogłaby stanowić „Biblioteczka żołnierza - obywatela", obejmująca naukowo a przystępnie opracowane zagadnienia ideowe, wyżej poruszone, oraz te wiadomości z dziedziny wojskowości, które mogą być dostępne dla szerokich mas.

Tomiki takiej Biblioteczki dostarczałyby podstawy ideowo - orientacyjnej w działalności uświadamiającej dla prelegentów i działaczy związkowych i chroniłyby od rozpraszania się na zagadnienia, nie wiążące się z tym ściślejszym światopoglądem kombatanta, który starałem się wyżej określić.

W oparciu o taki zrąb ideowy akcja odczytowa, artykułowa i t. p. wyda zupełnie inne wyniki, może odbywać się systematycznie i nie będzie wkraczać w działania innych organizacyj społecznych.

Akcja wydawnicza Federacji w ten sposób skupi grono poważnych specjalistów od tych zagadnień, którzy przy stałym zapotrzebowaniu na ich pracę, będą mogli rozwinąć swe studia naukowo - badawcze w kierunku, pożądanym przez Federację. Byłoby to zresztą zewnętrzną oznaką ideowego zjednoczenia kombatantów.

Akcja uświadomienia żołniersko - obywatelskiego może wydać oczekiwane wyniki ,jeśli będzie akcją, docierającą bezpośrednio do wszystkich kombatantów. Ośrodki federacyjne centralne dostarczyłyby ze swej strony wszystkiego, co jest potrzebne do należytego ideowego nastawienia akcji ośrodków terenowych. Biblioteczka, obsługa artykułowa, podstawowy program odczytów, ideowy dobór dzieł w bibliotekach związkowych i t. p. stanowiłyby ramy organizacyjno - ideowe dla tej akcji.

Zadanie ideowego urabiania żołnierza - obywatela stanie się w ten sposób stałym programem pracy wszystkich organizacyjnych komórek związkowych.

Dr. Aleksander Wojtecki.

KOMUNIKATY

LOKAL FEDERACJI WOJEWÓDZKIEJ W BIAŁYMSTOKU.

Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Białymstoku ma obecnie swą siedzibę w lokalu Zarządu Okręgu Białostocko - Poleskiego Związku Inwalidów Wojennych w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 12.

ROCZNICA POWSTANIA. W MIŃSKU LITEWSKIM.

Komitet Organizacyjny obchodu Uroczystości 21 rocznicy Powstania w Mińsku Litewskim, przeciw Bolszewikom, wzywa b. uczestników o zgłoszenie nazwisk i imion oraz adresów, Warszawa, ul. Aleja Jerozolimska Nr. 93 m. 42, tel. 6-40-55.

Plany kolonijne Federacji P.Z.O.O. na rok bieżący

Kilkuletnie doświadczenie w pracy społecznej Federacji P. Z. O. O. wykazało, że organizowanie kolonij dla dzieci i młodzieży jest bardzo odpowiednią i wydajną formą pomocy rodzinie i dziecku.

Kolonie bowiem są nie tylko czynnikiem, ratującym zdrowie i wzmagającym rozwój fizyczny, ale również poważnym czynnikiem wychowawczym, o ile są dobrze prowadzone.

Doświadczenia z kilkudziesięciu kolonii prowadzonych w poprzednich latach przez Wydział Pracy Społecznej Federacji P. Z. O. O. pozwalają przystosować tegoroczną pracę do tego, aby dziecko stosunkowo małym kosztem materialnym mogło w czasie pobytu na koloniach zdobyć trwałe zasoby zdrowia, aby mogło jak najgłębiej odczuć radość życia w atmosferze dobrze pojętej swobody i zdobyć zaprawę do życia społecznego.

Jesteśmy już na to przygotowani, aby akcji kolonijnej nadać wyraźny charakter wczasów — pod tym kątem przystępujemy do organizacji kolonii w roku bieżącym.

Z drugiej zaś strony naszą wielką troską jest, aby jak najszersze rzesze dzieci i młodzieży mogły się znaleźć na koloniach. Dlatego też wcześnie wszczynamy naszą akcję i apelujemy do Związków, aby jak najwcześniej przystąpić do zbierania i organizowania środków materialnych.

Wydział Pracy Społecznej, chcąc uprzystępnić kolonie wszystkim kalkuluje możliwie najniższe ceny uprzystępnić kolonie wszystkim za pobyt dziecka, niższe niż to wynosi rzeczywisty koszt, poświęcając bardzo dużo starań i energii na zdobycie tych funduszy, które trzeba będzie dołożyć do każdego dziecka, aby kolonie mogły spełnić należycie swoje zadania. Dla przykładu podajemy, iż w roku ubiegłym do samych tylko kolonii, prowadzonych przez Wydział (nie licząc subwencji na kolonie wojewódzkie i nie licząc sum wydatkowanych na kupno inwentarza) dołożono przeszło 50.000 zł.

Sprawie tej celowo poświęcamy tyle miejsca, by Związki i zainteresowane czynniki rozumiały rolę Wydziału tylko w tym zakresie, że Wydział podejmuje trud organizowania i prowadzenia dobrych kolonij, odpowiednio wyposażonych w inwentarz, zorganizowanych w ciekawych, zdrowotnych i atrakcyjnych miejscowościach, pod opieką właściwie dobranego i przygotowanego personelu, oraz, że Wydział stara się o środki materialne, umożliwiające tanie opłaty za kolonie.

Wszelkie zaś sprawy związane z udostępnieniem kolonii w poszczególnych wypadkach muszą być sprawami Związków. Współpraca Wydziału i Związków w akcji kolonijnej w bieżącym roku musi znaleźć swój wyraźny charakter; można tę współpracę ująć w następującą zasadę: Wydział Pracy Społecznej organizuje i prowadzi kolonie, a Związki wysyłają dzieci. Umożliwienie dziecku wyjazdu na kolonie i pomoc w uiszczeniu odpowiedniej opłaty musi być troską Związku.

Nawiązując do uwag o charakterze tegorocznych kolonii jako wczasów, Wydział zaznacza, iż każdy punkt kolonijny będzie miał w roku bieżącym swoje wyraźne przeznaczenie; kandydaci nieodpowiadający określonym warunkom przyjęcia na dany punkt, nie będą mogli być na ten punkt przyjęci w żadnym wypadku.

Ogólna organizacja kolonii

Wszystkie sprawy związane z przygotowaniem akcji kolonijnej organizowaniem, i prowadzeniem jej, wydzielone są w Referat Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, na którego czele stoi p. Henryk Dinter. Administracja Referatu: Al. Jerozolimskie 47 m. 7, tel. 7-14-94. Godziny urzędowania 16.30 do 19-tej.

Referat całkowicie przygotowuje punkty kolonijne, współpracuje ze Związkami, przyjmuje zgłoszenia na kolonie, przydziela dzieci na poszczególne punkty, organizuje wyjazdy i przyjazdy dzieci, ustala zobowiązania za kolonie, odpowiedzialny jest za jakość pracy na poszczególnych punktach.

Każdy z punktów kolonijnych ma swój specjalny charakter i wyraźne nastawienie wychowawcze. W związku z tym dzieci muszą być odpowiednio dobrane na poszczególne punkty. O doborze decyduje: a) życzenie dziecka i wyraźne zgłoszenie przez Związek, b) badanie lekarskie, c) zaawansowanie szkolne, d) wywiad przeprowadzony z dzieckiem i rodzicami.

Każde dziecko przed decyzją o przyjęcie na kolonie, musi być zbadane przez lekarza, z dokładnym wypełnieniem formularza kolonijnego. Dzieci chore na zaraźliwe choroby, albo zdemoralizowane i demoralizujące, na kolonie nie będą mogły być przyjęte. Dzieci na koloniach przebywać będą pod opieką przygotowanego personelu wychowawczego, lekarskiego i administracyjno - gospodarczego.

Punkt kolonijny prowadzi za wszystko odpowiedzialny kierownik kolonii. Opiekę zdrowotną sprawuje lekarz stały, lub umówiony na miejscu, przy pomocy higienistki, która musi być na każdym punkcie. Administrację i gospodarstwo prowadzi gospodyni kolonii przy pomocy służby. Pracę wychowawczą spełniają wychowawcy, opiekując się grupami około 25—30 dzieci.

Personel wychowawczy obowiązany jest odbyć kurs kolonijny organizowany przez Wydział. W tym roku taki kurs odbędzie się od 15 marca do 15 czerwca br.

Punkty kolonijne wyposażone są w inwentarz, służący do ogólnego użytku. Wyprawkę potrzebną do osobistego użytku, dziecko musi mieć ze sobą. Spis wyprawki podany jest oddzielnie.

Okres kolonijny dla dziecka zasadniczo obliczony jest na jeden miesiąc, za wyjątkiem kolonij górskich i nadmorskich. Pobyt dziecka na kolonii może być przedłużony.

Ramowy rozkład dnia na koloniach:

godz. 6.40 — wstawanie,
godz. 6.45—7.00 por. gimnastyka,
god. 7.00—7.40 porządkowanie, słanie łóżek i t. d.,
godz. 7.40—8.00 apel poranny, wciąganie sztandaru na maszt, modlitwa, komunikaty,
Godz. 8.00—8.20 śniadanie,
godz. 8.20—12.00 zajęcia w grupach,
godz. 12.00—12.30 mycie rąk i przygotowanie się do obiadu,
godz. 12.30—13.15 obiad,
godz. 13.15—13.45 bezwzględna cisza,
godz. 13.45—15.00 wolny czas do wykorzystania przez każde dziecko,
godz. 15.00—15.30 pogadanka lub nauka śpiewu,
godz. 15.30—16.00 kąpiel rzeczna (spacer),
godz. 16.00—16.20 podwieczorek,
godz. 16.20—18.00 gry i zabawy,
godz. 18.00—18.45 zajęcia wspólne, zebrania,
godz. 18.45—19.00 mycie rąk,
godz. 19.00—19.30 kolacja,
godz. 19.00—19.30 kolacja, ogniska,
godz. 19.30—20.30 apel wieczorny, zdjęcie sztandaru, komunikaty,
godz. 20.30 układanie do snu, sen.

Wyżywienie 4 razy dziennie.

Śniadanie: kawa, kakao ,mleko, herbata, chleb zawsze smarowany masłem, marmeladą, miodem, jajecznicą, nakładany wędliną.

Obiad: 3 dania: zupy, drugie danie jarskie lub mięsne i deser (owoce surowe, kompoty, konfitury).

Podwieczorek: owoce, chleb z masłem, z marmeladą, z miodem, mleko, kakao, bawarka lub maślanka.

Kolacja: zawsze gotowana — zupy mleczne, krupniki ,owsianki.

W bieżącym roku Wydział Pracy Społecznej prowadzi kolonie, a projektuje prowadzenie obozów stałych, obozów wędrownych i spływu kajakowego.

Kolonie letnie

1. **Kowaniec p. Nowym Targiem.**

Kolonia położona jest u stóp Turbacza, teren górski, zadrzewiony drzewami iglastymi, podłoże gliniasto - skaliste. Malownicze położenie i piękne widoki na Tatry. Dobra operacja słońca, gdyż kolonia oparta jest o południowe zbocza gór i osłonięta od zimnych wiatrów. Kolonia mieści się w budynkach własnych, specjalnie na ten cel zbudowanych (2 duże wille i budynki gospodarcze), oraz w miarę potrzeby w wydzierżawionych okolicznych lokalach. Dą kąpieli urządzono betonowy basen z wodą bieżącą ze strumyka. Na boiskach siatkówka, koszykówka, huśtawki. Na zboczach góry wykuto dla dzieci kręte ścieżki, które prowadzą do altan, zbudowanych w cichych zakątkach gór. Przy kolonii własny ogród warzywno owocowy. Woda w studni dobra — źródło. Ustępy skanalizowane.

Przeznaczenie kolonii: kolonia dla dziewczynek w wieku szkolnym (7—13 lat). Miejsc w każdym turnusie po 180. Kolonia będzie trwała od 1 maja do 30 września, czyli przez 4 turnusy. Koszt kolonii 50 zł. za turnus z przejazdem w obie strony.

2. **Nowy Targ — Szkoła Rolnicza.**

Miejscowość jak wyżej. Kolonia urządzona w budynku szkoły rolniczej. Warunki mieszkaniowe pierwszorzędne. Budynek skanalizowany.

Kolonia przeznaczona dla 120 dziewczynek w wieku od l. 14 do 17. Kolonia trwać będzie dwa turnusy, t. j. przez lipiec i sierpień. Opłata: 50 zł. za turnus.

3. **Nowy Targ — kolonia nad Dunajcem.**

Miejscowość jak wyżej. Kolonia urządzona w barakach wybudowanych przez Hufce Junackie.

Kolonia przeznaczona wyłącznie dla chłopców, od lat 12 do 17. Miejsc na kolonii w ciągu turnusa 250. Kolonia trwać będzie przez 2 turnusy tj. w lipcu i sierpniu. Opłata: 50 zł. za turnus.

4. **Radość.**

Adres: Poczta Radość, Zbójna Góra, Kolonia Federacji P.Z.O.O. Miejscowość ogólnie znana. Kolonia w budynkach własnych, specjalnie dla celów kolonijnych budowanych. Przy kolonii duży ogród warzywny, własność Federacji P. Z. O. O., oraz staw, przeznaczony dla użytku kolonijnego.

Kolonia koedukacyjna, przeznaczona wyłącznie dla dzieci od l. 6 do 9. Kolonia trwać będzie przez 4 turnusy — od 1 maja do 30 września. Opłata: 45 zł. za turnus.

5. **Soroki n. Niemnem.**

Adres: poczta Orla nad Niemnem, st. kol. Różanka, powiat Szczuczyn Lidzki.

Miejscowość wybitnie zdrowotna, lasy świerkowe i sosnowe, w pobliżu wielkie rezerwaty leśne (Puszcza Zaniemiańska — drugi brzeg Niemna, 10.000 ha sosnowo - świerkowego lasu). Podłoże piaszczyste. Wkoło kolonii dużo wolnej przestrzeni i atrakcyjność Niemna.

Kolonia urządzona w budynkach szkoły powszechnej. Miejsc 1000, dziewczęta l. 14—16. Opłata 50 zł. miesięcznie.

Kolonia trwać będzie przez dwa turnusy tj. lipiec i sierpień.

6. **Mosty n. Niemnem — Szkoła.**

Adres: Poczta Mosty nad Niemnem. Stacja kol. Mosty nad Niemnem.

Miejscowość jak wyżej (odległa od Sorok o 18 km. w dół Niemna). Budynki szkolne. Kolonia położona w pięknym wysokopiennym lesie sosnowym.

Kolonia trwa przez 2 turnusy — lipiec i sierpień. Miejsc 100 dla chłopców od l. 10 do 13. Opłata: 50 zł. za turnus.

7. **Mosty nad Niemnem — Majątek.**

Miejscowość jak wyżej. Kolonia urządzona w pałacu majątkowym w pięknym ogrodzie kilku - hektarowym nad Niemnem.

Kolonia trwać będzie przez 2 turnusy t. j. lipiec i sierpień. Miejsc 60 dla dziewcząt w wieku od 10 do 13 lat. Opłata: 50 zł. miesięcznie.

8. **Rzucewo nad morzem.**

Adres: Kolonia morska, budynki własne, specjalnie na cele kolonijne budowane. W pobliżu kolonii las.

Kolonia trwać będzie przez 2 turnusy t. j. lipiec i sierpień. Miejsc 160 dla chłopców w wieku 14—17 lat. Opłata: 55 zł. za turnus.

9. **Mosty Morskie — Mechlinki.**

Kolonia położona we wsi nadmorskiej, w budynkach wynajętych od miejscowej szkoły i od okolicznych gospodarzy. Warunki mieszkaniowe dobre i przystosowane do gromadnego życia.

Kolonia trwać będzie przez dwa turnusy. Miejsc 130 — koedukacja wiek 9—13 lat. Opłata: 55 zł. miesięcznie.

10. **Sopoty.**

Miejscowość uzdrowiskowa. Kolonia mieści się w dużym domu murowanym, wydzierżawionym. Warunki mieszkaniowe bardzo dobre, przestrzenne, dom skanalizowany, woda z wodociągów. Miejscowość piaszczysta, las, doskonała plaża, boisko.

Kolonia trwać będzie przez 2 turnusy t. j. lipiec i sierpień. Miejsc 100 dla dziewcząt od l. 14 do 17. Opłata: 60 zł. za turnus.

11. **Nowa Słupia.**

Kolonia położona u stóp Świętego Krzyża. W pobliżu wielkie lasy sosnowe i rezerwat modrzewiowy. Kolonia w budynku szkolnym i schronisku.

Czas trwania 2 turnusy t. j. w lipcu i w sierpniu. Miejsc: — bydynek szkolny — 60 chłopców, schronisko wycieczkowe — 50 dziewcząt. Wiek 12—15 lat. Opłata: po 50 zł. za turnus.

Ponadto projektuje się jeszcze urządzenie:

Obozy stałe i wędrowne

(zorganizowanie uzależnione od zgłoszeń).

Mosty nad Niemnem.

Obóz dla chłopców w namiotach. Wiek chłopców 14—16 lat. Obóz trwać będzie przez dwa turnusy. Opłata za turnus 45 zł.

OBOZY WĘDROWNE.

1. **Góry Świętokrzyskie.**

Łączna — Bodzentyn — Nowa Słupia — Św. Katarzyna — Kielce — Chęciny — Sandomierz — Wisłą do Warszawy.

Wyruszą dwa zespoły po 15 chłopców w jednym czasie z dwóch krańcowych miejscowości. Wycieczka trwać będzie 2 tygodnie. Wiek chłopców — od 14 lat. Opłata za obóz po 1.20 zł. dziennie.

2. **Beskid Zachodni i Tatry.**

Jordanów — Pasmo Białogórskie (szczytami: Polica, Przełęcz Krowiarki, Babia Góra) — Lipnica Wielka — Chyżne — Puszcza Chochołowska — Chochołów — Witów — Zakopane — Waksmundzka Polana — Roztoka — Siklawa — Doli-

na 5-ciu Stawów — Morskie Oko — Czarny Staw nad Morskim Okiem — Jaworzyna — Pieniny — Nowy Targ — Kowaniec.

Obóz będzie trwał przez trzy tygodnie. Wyruszą jednocześnie dwa zespoły po 15 chłopców powyżej 14 lat, z dwóch krańców. Opłata za obóz po 1.50 zł. dziennie.

3. **Nowogródczyzna.**

Obóz wędrowny po Nowogródczyźnie: Stołpce — Naliboki — Kamień — Szczorsa — Nowogródek — Czombrów — Świteź — Nowogródek — Lida — Soroki.

Obóz trwać będzie przez trzy tygodnie dla 15 chłopców powyżej 14-tu. Opłata po 1.20 zł. dziennie.

Spływ kajakowy i wczasy dla dorosłych

Uczestnicy po egzaminie pływackim złożonym w Warszawie (własne kajaki przez siebie zbudowane w Warszawie) wyruszą następującą trasą: Stołpce — do Niemnowa Niemnem — Niemnowo — Kanał Augustowski — Czarna Hańcza do Biebrzy — Biebrza — Narew — Bug — Modlin — Statkiem do Warszawy.

Spływ 7 kajaków — 14 uczestników. Przewidziany w ciągu 4 tygodni. Opłata 1.20 zł. dziennie.

Przy wszystkich koloniach Federacji P. Z. O. w roku bieżącym przewiduje się również wczasy dla dorosłych. Przy każdej kolonii może znaleźć miejsce 10—12 osób. Koszty pobytu będą liczone według faktycznych wydatków (około 2.— zł. dziennie). Przyjmowanie tych osób odbywać się będzie za pośrednictwem Związków i za gwarancją Związków.

Ekwipunek

Spis rzeczy potrzebnych do zabrania na kolonie jest następujący:

Koc, dwa prześcieradła na siennik, dwie powłoczki, trzy ręczniki, dwie nocne koszule, dwie dzienne koszule, dwie pary majtek (kalesony), dwie pary majtek kąpielowych — kostiumów, kostium gimnastyczny, jedno ubranie wierzchnie, (pożądane skautowe), sweter, palto, trzy pary pończoch, cztery chustki do nosa, gumy do pończoch, trzewiki, pantofle gimnastyczne, beret, czapka lub kapelusik, grzebień ,pudełeczko do proszku, pudełeczko do mydła, pudełeczko do szczotki do zębów, woreczek na przybory do mycia, woreczek na brudną bieliznę, plecak, walizkę lub skrzynkę, (najlepszy plecak), pięć kopert ze znaczkami i z papierem listowym, ołówek, notatnik kieszonkowy, legitymacja szkolna, przekaz Ubezpieczalni Społecznej na leczenie w razie choroby.

Rzeczy pożądane (nieobowiązkowe):

Kapelusz plażowy, szkicownik, scyzoryk, organki lub inne instrumenty, igły i nici, latarkę elektryczną, książki do czytania, wędki i haczyki, aparat fotograficzny.

Uwaga: Wszystkie rzeczy kolonijne muszą być znaczone pełnym nazwiskiem i pierwszą literą imienia.

Spis ten nie odnosi się do wyekwipowania obozowego, który zostanie podany osobno.

Zapisy dzieci na kolonie i opłaty

Zapisy na kolonie dzieci b. kombatantów mogą się odbywać jedynie za pośrednictwem Związków lub Zarządów Wojewódzkich względnie Grodzkich. Spisy dzieci wyjeżdżających od 1 maja, muszą być doręczone Wydziałowi Pracy Społecznej najpóźniej do dnia 15.III b. r., a dzieci wyjeżdżających od 1 lipca, najpóźniej do dnia 1 maja. Spisy będą wykazywane na listach zbiorowych (formularze zostaną przesłane przez Wydział) i jednocześnie na kartach indywidualnych dziecka.

W zależności od wpływu zgłoszeń, Wydział będzie wyznaczał zgłoszonym badania lekarskie (dla dzieci miejscowych w Warszawie, dla zamiejscowych u miejscowych lekarzy) formularze Wydziału będą przesłane.

Przy zgłaszaniu dzieci będą pobierane następujące opłaty: zgłoszenie dziecka na kolonie —.30 gr., badania lekarskie —.50 gr. Badania i zapisy dla osób spoza Związków Sfederowanych będą kosztowały 2 zł.

Opłaty te muszą być wniesione jednocześnie ze zgłoszeniem; bez opłat zgłoszenia nie będą rozpatrywane.

Opłaty za dzieci wyjeżdżające na kolonie muszą być regulowane zasadniczo z góry, na 10 dni przed wyjazdem dziecka.

W wyjątkowych wypadkach opłaty te będą rozkładane na raty, lecz pod gwarancją materialną Związków i po złożeniu odpowiednich zobowiązań.

Informacje dla osób spoza Związków zostaną wydane osobno.

Niedola rezerwistów bez pracy

Jeden z rezerwistów z Radzionkowa na Śląsku pisze:

„W dniu 5 marca 1934 r. powołano mnie do odbycia czynnej służby wojskowej w garnizonie będzińskim. Z wielkim zapałem poszedłem w szeregi i uczęszczałem do szkoły podoficerskiej.

Wskutek nieszczęśliwego wypadku doznałem ciężkiego okaleczenia lewego stawu kolanowego, tak że groziła mi amputacja nogi. Na szczęście do tego nie doszło, ale po przeszło 3-miesięcznym leczeniu opuściłem szpital i uznany zostałem przez komisję wojskowo - lekarską w Krakowie 40 - procentowym inwalidą.

Po zwolnieniu z wojska zacząłem szukać pracy odpowiedniej do mego kalectwa. Zwracałem się do przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, ale wszędzie zbywano mnie obiecankami. Wysiłałem się przez 3 lata, niestety bezskutecznie. Skierowałem się wówczas do władz wyższych. Pisałem do Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Spraw Wojskowych, p. premiera Sławoja - Składkowskiego i p. marszałka Śmigłego - Rydza, ale i to nie pomogło, gdyż pisma przekazywano do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Katowicach, skąd wędrowały do starostwa w Tarnowskich Górach, a wreszcie do zarządu gminy Radzionków.

W odpowiedzi otrzymywałem zapewnienie, że jeśli się tylko coś znajdzie, otrzymam zawiadomienie.

Po usilnych staraniach przekazany zostałem w dniu 28 listopada ub. r. przez Fundusz Pracy w Radzionkowie razem z 8 innymi inwalidami na kopalnię „Radzionków". Tu mi jednak oświadczono, że dla mnie nie ma odpowiedniego stanowiska.

Tyle jest instytucyj i zakładów państwowych i samorządowych, a tak trudno o pracę dla człowieka, który stracił w służbie dla Państwa zdrowie?!"

*

Drukując ten list katowicka „Polonia", i stwierdzając, że mimo zabiegów rezerwiści pracy otrzymać nie mogą — dochodzi do konkluzji, że trzeba pomyśleć o innym sposobie umożliwienia im bytowania, o stworzeniu jakiegoś funduszu na ten cel.

Inwalidzi wojenni otrzymali właśnie dla siebie fundusz pożyczkowy na założenie warsztatów, los ich więc byłby jako tako zapewniony. A rezerwiści?

Co będzie — pyta „Polonia" z ludźmi zdrowymi, którzy wracając z wojska, daremnie starają się o jakieś zajęcie.

Rezerwiści to element karny i twórczy. Nie należy zatem marnować młodych sił, lecz wprzęgnąć je do twórczej pracy.

WOLNA TRYBUNA

Niezałatwione wnioski o krzyż Virtuti Militari

Od kilkunastu lat leży w Kapitule Orderu Virtuti Militari, wiele niezałatwionych wniosków orderu klasy V.

Jeżeli dzisiaj trudno doszukiwać się zasług przedstawionych, to jednak na pewno ci żołnierze nie byli tak łatwo przedstawieni do Virtuti przez swych przełożonych, ani też nie tak łatwo uzyskali podpisy świadków.

Dzisiaj kiedy po 20 latach, znakomita większość z nas jest w stanie spoczynku, odznaczenie to potrzebne jest nie dla zrobienia kariery, lecz gra rolę dla wychowania dzieci na dobrych obywateli. Nie małe znaczenie mają również względy materialne, jak bezpłatne kształcenie dzieci w szkołach, zniżka kolejowa. Przecież żyć coraz trudniej, dostać prywatne zajęcie dla inwalidy również trudno, gdyż jesteśmy obecnie elementem zbędnym i nie popularnym.

Zresztą jeżeli sprawa odznaczenia Virtuti jest już nieaktualna, i czynniki miarodajne nie chcą wznawiać tej sprawy, to czy nie można spowodować uchwały sejmowej, by wnioski niezałatwione na Virtuti V kl. były rozpatrzone przez Kapitułę Krzyża Niepodległości, dając jako ekwiwalent, Krzyż Niepodległości z mieczami.

Odznaczenie daje również pewne prawa, choć jest bez pensji orderowej. W ten sposób wyrządzona krzywda byłaby częściowo naprawiona.

Mieć wniosek na najwyższe odznaczenie bojowe polskie, i mieć zarazem to przeświadczenie, że go nigdy nie otrzyma się tylko dlatego, że okoliczności złożyły się tak nieszczęśliwie, to jest nawet pewna tragedia.

Bolesnym jest przekonanie, że wniosek zrobiony przez ludzi, o wysokich zaletach bojowych i moralnych, którzy chcieli wynagrodzić zasługi swych podwładnych, za krew i znój, oddane dla Ojczyzny — został przekazany do lamusa.

Cz. Łupiński
ppłk. pil. w s. s.

Ojczyzno! obywatel Cię woła

Poseł mjr. Wagner otrzymał następujący list z prośbą o umieszczenie go w „Narodzie i Wojsku".

Dużo się mówi i dużo robi dla bohaterów, albo poległych, składa się wieńce, wylewa łzy i ich groby ubiera się dla różnego rodzaju obchodów. Oni biedacy nie potrzebują już nic, czas jednak, by pomyśleć o ich rodzinach i o tych bohaterach, co jeszcze żyją, a względnie się męczą, co oddali swoją krew i zdrowie za wolność i niepodległość i o całość Państwa Polskiego.

Są to b. Ochotnicy z 1918—21 roku niepodległościowcy, którzy wytyczali granice boso, goło o chłodzie i głodzie, a nie w eleganckich przerobionych mundurach i zamiast bagnetów sztyleciki u boku. Wszak my Ochotnicy w 1920 roku nie wybieraliśmy co było możliwe, która posada jest lepsza, ale który karabin jest celniejszy i mocniejszy.

Gdy po skończonej wojnie powróciliśmy, już posady były obsadzone, a dziś gdy się wspomni, że jestem b. ochotnikiem, to się słyszy: „a co mnie tam obchodzi ochotnik, mnie ochotników nie potrzeba" i t. d.

Czas by nam mocniejszym dano pracę, by można jako tako wyżyć.

Tym słabszym i starszym niezdolnym do pracy dać zaopatrzenie pieniężne od 50 zł. miesięcznie.

Pomyśleć o wdowach i sierotach po b. ochotnikach.

Słyszy się, że w ten sposób obciążyłoby się skarb Państwa. Nie jest to prawdą — my sobie sami ten kapitał stworzymy, tylko Skarb Państwa musiałby to wziąć w swoje ręce, wydać dla nas specjalne odznaczenie w postaci krzyża — może być ten sam duży krzyż związkowy, bo nam dużo blaszek bezwartościowych niepotrzeba.

A więc przypuśćmy, gdy będzie nas b. ochotników zorganizowanych 30 tysięcy, sprzedać nam ten krzyż po 20.— zł. to zrobi 30,000 × 20 zł. = 600.000 zł., a jest ich więcej. Gdy się taką sumę ulokuje w odpowiednie ręce — na przykład w C. O. P., to b. ochotnik może otrzymać pracę, albo niezdolny już do niej może otrzymać jakie takie zaopatrzenie na starość.

W 1920 roku słyszeliśmy głos „Obywatelu Ojczyzna cię wzywa" albo „Obywatelu Warszawa w ogniu" — więc usłuchaliśmy i poszli — a teraz na nas przyszła kolej—krzyczeć — „Ojczyzno, Obywatel Cię wzywa".

Świerzawski Józef.
(Kałusz).

„Nadkontyngentowi" obrońcy Lwowa

Koło Kolejowe Związku Obrońców Lwowa podjęło akcję w sprawie 1500 swoich członków, którzy pominięci zostali przy odznaczeniach niepodległościowych.

Wnieśli oni podania jeszcze w roku 1933 i otrzymali wiadomość, że kontyngent odznaczeń dla Lwowa został wyczerpany. A następnie, że Kapituła zakończyła swoją działalność.

Sprawą tą zainteresowano posła Jaworskiego, zapraszając go na specjalnie w tym celu zwołane zebranie Koła Kolejowego.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO



Przed kościołem garnizonowym.
Generałowie Skierski i Kołłątaj wśród weteranów.

Propaganda kultu bohaterstwa

Przemówienie radiowe mjr. Wł. Dunin-Wąsowicza 21. I. 1939 r.

Pokolenie dzisiejsze, któremu szczęsny los pozwolił bić się o Niepodległość i wywalczyć ją, otrzymało bezcenny spadek po swych poprzednikach: legendę i tradycję.

Spadek legendy o partyzantach z obozów powstańczych i rewolucjonistach z roboty podziemnej — która za życia naszego pokolenia i w naszych oczach przestała być legendą, przeobraziwszy się tak wspaniale w rzeczywistość odzyskanej Niepodległości.

I spadek tradycji, nie kończącej się nigdy, przekazującej z pokolenia w pokolenie wielkość idei wolnościowej, nieśmiertelność jej heroldów i kult bohaterstwa polskiego.

Na bohaterach narodowych Polsce nigdy nie zbywało. Byli wielcy i sławni, ukoronowani i utytułowani, nad którymi zamknęła się już karta historii. Ale byli i cisi, nieznani, niemal zapomniani — a tym samym może drożsi sercu naszemu. Tym drożsi, że wśród nich rozpoznajemy naszych ojców i dziadów, z których ust tak jeszcze niedawno uczyliśmy się dziejów wyzwoleńczych Polski nie wolnej, z których oczu szedł ku nam blask bohaterstwa.

To oni — powstańcy roku 1863-go, których garstkę zachował nam jeszcze dobry Bóg przy życiu, aby na ich przepięknym przykładzie uczyć dzieci nasze, jak można i trzeba poświęcić wszystko, gdy Ojczyzna zawoła.

Z 50-ciu tysięcy powstańców styczniowych jakże niewielki odłamek cieszy się jeszcze jakim - takim zdrowiem i życiem! Tych 76 lat, które dzieli nas dziś od chwili wybuchu powstania, srodze wyszczerbiło ich szeregi. Już tylko 36-ciu weteranom, mieszkającym na terenie całego kraju, możemy dziś, w tę pamiętną dla nich noc wielkodusznej decyzji, noc historyczną, złożyć hołd synowskich serc i z głębi ich płynące życzenia jak najdłuższych lat w dobrym zdrowiu.

Niech się oczy ich cieszą widokiem tych szerokich sfer, które tak garną się do ich pomarszczonych rąk z pocałunkiem wdzięczności za wszystko, co Polsce dali, czego Polskę nauczyli i co nam życiem swym ofiarnym i bohaterskim przekazują.

Im starsi są ci nasi czci najgodniejsi weterani 1863-go roku, tym większy krąg gromadzi się dokoła nich synów, wnuków i prawnuków całej Polski, jakby chcących tym swoim hołdem i entuzjazmem udowodnić, że żywie wśród nich i nie zamrze kult bohaterstwa, rozszerzający się coraz więcej wśród młodego pokolenia.

Zapomniani po upadku powstania przez lat 50 w czasach niewoli —



Na Cmentarzyku Powstańców.
Pochód weteranów i młodzieży z wieńcami.

wydobyci niemal z nicości i wywyższeni do godności honorowych rang oficerskich przez duchowego Syna Roku 1863-go Józefa Piłsudskiego— stali się powstańcy styczniowi w ciągu ostatnich lat 10-ciu najpopularniejszymi wszędzie postaciami, przed którymi chylą się wszystkie głowy, otwierają się wszystkie drzwi.

Szczyci się Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r., że było tym, które przypomniało społeczeństwu dług wdzięczności, zaciągnięty wobec tych najstarszych żołnierzy niepodległości i że udało mu się drzemiący w głębi dusz polskich dla nich szacunek rozbudzić, zwielokrotnić, rozpowszechnić.

Dziś już nie tylko te żywe legendy przemawiają do serc naszych swoim czcigodnym wyglądem, swoimi wspomnieniami, swoimi ranami, śladami łańcuchów z katorg sybirskich na biednych starczych, okaleczałych rękach i nogach...

Mówią o wielkości Roku 63-go pomniki, których — zwłaszcza w ubiegłym roku brylantowych ich godów z ideą i czynem walki o wolność — tyle powstało w różnych stronach Polski, propagując tak wspaniale kult bohaterstwa.

Mówią nieme na pozór — ale jakże przejmująco wymowne — plansze genialnych wizji Grottgerowskich, które znowu w tym roku jubileuszowym udało się nam rzucić w świat — w kraju i zagranicą — aby głosiły Golgotę roku 63-go w Polsce i tegoż roku Zwycięstwo, zwycięstwo ducha bohaterskiego, zaklętego w szare burki powstańcze.

Nawet groby przemówiły w tym imponującym pochodzie kultu bohaterstwa, aby się spełniły słowa Wielkiego Marszałka.

> .....„z mogił z grobów 63-go roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: idź i czyń!“

Do 60-ciu grobów weterańskich, zgrupowanych na Cmentarzyku Powstańców 1863 roku, przychodzi od 15 już miesięcy młodzież 30-tu średnich i powszechnych szkół warszawskich, wezwana przez Towarzystwo Przyjaciół Weteranów, wieńczy te groby, jakby nadsłuchując czy nie idzie z nich ów głos straszliwy: „idź i czyń“, i pełni przy nich wierną straż, przejąwszy z rąk naszych wieczystą nad tymi grobami opiekę.

Od najmłodszych lat w ten sposób, młodzież nasza, zaprawiana w służbie obywatelskiej, gotowa jest już dziś na każdy zew Ojczyzny i Państwa, bo opływa jej serce kult bohaterstwa, a duszę opancerza hart, płynący z mogił powstańczych.

Aby ten kult jeszcze wyżej podnieść i rozpowszechnić, nie zawahaliśmy się naruszyć wieczny spokój bohaterskiego Naczelnika Województwa kaliskiego i mazowieckiego w Powstaniu Styczniowym, gen. Edmunda Taczanowskiego i szczątki Jego, spoczywające od lat 59 w grobowcu rodzinnym w Wielkopolsce, sprowadziliśmy na ów cmentarzyk do grobu honorowego. Dopełnił się tą mogiłą nasz Panteon Chwały Roku 1863-go, a przejazd wagonu - kaplicy z trumną Taczanowskiego przez dwie dzielnice Polski był wielkim pochodem tryumfalnym nie tylko bohaterskiego generała wojsk powstańczych, ale zarazem i pochodem zwycięskim kultu bohaterstwa, który wzdłuż tej całej jego trasy historycznej, jaką jechała trumna, obudził tysiące dusz i poprowadził je z hołdem do jej stóp.

Dziś rano, czcząc 76 rocznicę Powstania Styczniowego, byliśmy znowu z kwiatami i światłem, a nadewszystko z gorącymi sercami, w tym Panteonie Chwały roku 1863-go. Byliśmy w otoczeniu całej setki młodzieży szkolnej. My, pokolenie Wielkiej Wojny, którzyśmy nic z tego spadku tradycji nie uronili i przekazujemy ją dalej, — oni, garsteczka siwowłosych starców, w granatowych mundurach, nasi najdrożsi spadkodawcy — i ci najmłodsi, chłopcy i dziewczęta, którzy gdy nas już nie stanie prowadzić będą dalej kult bohaterstwa, bo bez niego już żyć Polakowi nie można.

W wielką rocznicę

Może żadna rocznica narodowa nie owiana jest takim sentymentem społeczeństwa, co dzień 22 stycznia, przypominający bohaterskie zmagania partyzantki styczniowej z przemożnymi siłami wroga.

I nie wiadomo, co ten sentyment więcej w nas budzi: tragiczne rozwianie się marzeń powstańczych, tak krwawo okupionych — czy też obecność wśród nas jeszcze tej ostatniej garsteczki ludzi, co śmierci w roku 1863-cim patrzyli w oczy...

Póki choćby jeden z powstańców styczniowych pozostanie przy życiu, będziemy obchody tej ich rocznicy urządzać, aby społeczeństwu przypominać wielkość ich poświęcenia i w młodym pokoleniu szerzyć kult bohaterstwa — pisze Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r., od szeregu lat organizujące uroczystości ku czci Powstania Styczniowego.

Z inicjatywy też tego Towarzystwa odbył się obchód tegoroczny, na którego urządzenie złożyła się współpraca Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O. (pochód pod Krzyż Traugutta) — młodzież szkolna (akademia), Zarząd Miejski stolicy (tablica pamiątkowa) i Dom Żołnierza (przyjęcie dla weteranów). Wszystko tedy, co jest najlepszego w narodzie, stanęło do apelu,



Pod Krzyżem Traugutta.
Pułk. Skorobohaty-Jakubowski (×) przemawia.

by uczcić rocznicę i złożyć hołd tym ostatnim z roku 63-go.

Z pośród 6-ciu weteranów, mieszkających w Warszawie, stawiło się na te uroczystości pięciu, ponadto przyjechali: weteranka Żukowska z Lublina i wet. Kwiatkowski z pod Łomży — razem tedy reprezentacja weterańska składała się z 7 osób.

Obchód tegoroczny, choć w skromne ramy go ujęto, miał jednak piękne i wzruszające momenty, głównie dzięki młodzieży szkolnej, która entuzjastycznie odniosła się do święcenia tej rocznicy.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Zaczęło się w przeddzień rocznicy — jak co roku — od nabożeństwa żałobnego za poległych i zmarłych powstańców styczniowych. Odprawił je J. E. Biskup Polowy ks. dr. Gawlina w asyście wicekanclerza kurii biskupiej ks. Wojtyniaka i dziekana wojsk. ks. Małka — a piękne kazanie wygłosił ks. prałat Michalski, do obecności młodzieży nawiązując swoje własne wspomnienia z lat szkolnych, kiedy to się pokryjomu stroiło groby powstańcze i oświetlało.

A młodzież 30 szkół warszawskich, która przed rokiem przejęła z rąk Towarzystwa Przyjaciół Weteranów opiekę nad grobami na Cmentarzyku Powstańców 1863 r., wysłała na to nabożeństwo swoje poczty sztandarowe w podwójnym składzie i zaciągnęła przy symbolicznym katafalku wartę honorową, złożoną z posterunku dziewcząt z P. W. K. i junaków z hufców szkolnych gimnazjum im. Rontalera.

W pierwszych rzędach zasiedli weterani ze swoim historycznym sztandarem i przedstawiciele starszego pokolenia — generałowie Skierski i Kołłątaj-Srzednicki, zast. dowódcy Ok. I. pułk. Leon Koc, komendant miasta pułk. Sawa-Machowicz, szef sztabu Komendy Głównej Federacji i Z. R. pułk. Jagielski, komendant okręgowy płk. Krudowski, zast. komendanta Okręgu Stoł. Zw. Strzeleckiego pułk. Lekki, delegacje oficerskie i podoficerskie, wiceprezydent Ołpiński w imieniu miasta, inż. Henneberg, wiceprezes Federacji Stołecznej i liczna publiczność.

Podczas nabożeństwa grały na przemian dwa zespoły orkiestry wojskowej, smyczkowej i dętej.

NA CMENTARZYKU POWSTAŃCÓW.

W pół godziny później spotkała się młodzież z weteranami na Cmentarzyku Powstańców, gdzie ci czcigodni staruszkowie wraz z Tow. Przyjaciół Weteranów złożyli wieniec pod krzyżem, a młodzież zabrała się do oczyszczenia grobów, wieńczenia ich i zapalania na nich świateł.

Przybyłe na ten moment niektóre rodziny spoczywających tam powstańców z rozrzewnieniem patrzyły na to rojowisko młodych postaci, które uwijały się raźno w tej pracy, jakby na wyścigi, przejęte do głębi tą swoją misją obywatelską.

Widząc to, jeden z weteranów rzekł do nich z uśmiechem przez łzy:

— A pamiętajcie i nasze groby tak stroić, gdy pomrzemy...

Zapał, który malował się na twarzach tych chłopców i dziewcząt, krzątających się około mogił powstańczych, pozwala mieć nadzieję, że tak oni, jak i ich następcy w wieczystej opiece nad Cmentarzykiem, przyjęty na siebie dobrowolnie obowiązek spełniać będą zawsze z takim samym gorącym i wzruszonym sercem.

W BELWEDERZE.

Z cmentarza odjechali weterani wraz z opieką z ramienia Tow. Przyjaciół do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu złożyli wieńce „Synowi Duchowemu Roku 1863“ — poczym zwiedzili ten najbliższy ich sercu zakątek Muzeum Józefa Piłsudskiego, który poświęcony został epoce Powstania Styczniowego.

Nad drzwiami tej komnaty napis głosi słowa Wielkiego Marszałka: „Byłem wychowany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników“.

Tu z wielkim zainteresowaniem weterani słuchali wyjaśnień płk. Borkiewicza i wśród szeregu portretów wybitniejszych wodzów powstania rozpoznawali swoich dowódców z przed lat 76-ciu.

HOŁD STERNIKOM PAŃSTWA.

Następnie ta sama delegacja złożyła swoje podpisy w księgach audiencjonalnych na Zamku, w GISZ-u i w Prezydium Rady Ministrów, wyrażając hołd swój sternikom nawy państwowej: Prezydentowi Rzeczypospolitej, Naczelnemu Wodzowi i Premierowi.



Na akademii młodzieżowej.
Weterani na tle pocztów sztandarowych na estradzie.



U stóp ratusza.
Przemawia wet. Wandalli — obok prez Starzyński (×).

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Do tradycji tych obchodów należy także złożenie przez weteranów wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, co też nastąpiło w sobotę 21 stycznia o zmroku przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę tramwajarzy.

Asystowały temu aktowi związki sfederowane i inne organizacje społeczne, które wyciągnęły się długim szeregiem, szykując się do również tradycyjnego pochodu pod Krzyż Traugutta.

POCHÓD NARODOWY.

Niebawem z placu Piłsudskiego wyruszył kilkutysięczny pochód, skierowując się na stoki Cytadeli, gdzie zginął ostatni dyktator Powstania Styczniowego i jego czterej towarzysze.

Na czele pochodu kroczył Zarząd Stołeczny Federacji z prezesem Ołpińskim i niesiono wieniec z napisem: „Pamięci Roku 1863 — rodacy“.

Następnie po trzy w jednym szeregu maszerowały poczty sztandarowe, a za nimi zwarte oddziały rezerwistów i strzelców, oraz oddział kobiecy P. W. K. — za nimi ciągnął długi sznur związków zawodowych, zorganizowanych przez O. Z. N.

Gdy pochód znalazł się na forcie, okalającym Krzyż Traugutta, pułk. Skorobohaty - Jakubowski, wiceprezes Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. i prezes Związku Sybiraków wygłosił następujące przemówienie:

> **„Upaść może i naród wielki,**
> **Zginąć tylko — nikczemny!“**

Polska nie zginęła, a nie zginęła dlatego, że na przestrzeni stukilkudziesięciu lat niewoli synowie Jej prowadzili walkę na śmierć i życie z zaborcami. Setki tysięcy legło na polach bitewnych, dziesiątki tysięcy zginęło w kazamatach fortec, więzień i w tajgach Sybiru, tysiące zawisło na szubienicach.

Insurekcja Kościuszkowska, Epopeja Napoleońska, Rewolucja roku 1830/31, Wiosna Ludów 48 roku, Rok 1863, rok 1905 i Wojna Światowa 1914—18 roku, to pomniki chwały polskiego czynu zbrojnego i drogowskazy dziejowe, co wiodły Naród do wolności, do niepodległości państwowej. I oto na tej ziemi polskiej tak obficie zroszonej ofiarną krwią jej synów urodził się w listopadzie 1918 r. bogaty plon — powstała Odrodzona Polska.

Nam, pokoleniu przedwojennemu, wychowanemu w tradycji i czynach ojców naszych, przypadł zaszczytny udział walczyć i wywalczyć ostatecznie zwycięstwo. Zasługa zwycięstwa nie nam się jednak należy, a bohaterom 63 roku, naszym bezpośrednim wychowawcom i wodzom duchowym. I dlatego w każdą rocznicę Ich zbrojnego czynu składamy na tym miejscu, u stóp Krzyża pamiątkowego, hołd cieniom poległych i cześć żyjącym Bohaterom.

Dzisiejsza 76-ta rocznica powinna być nie tylko obchodem pamiątkowym i hołdowniczym, ale winna stać się zapoczątkowaniem nowego zwycięstwa — zwycięstwa odrodzenia ducha Narodu.

Idą czasy! Narody i państwa Europy stoją na przełomie dziejów; zbliża się groźna chwila wybuchu nowej wojny światowej. We wszystkich niemal państwach dokonywują się doniosłe przemiany ustrojowe, rodzą się nowe ideje, powstają nowe hasła — a cel ich — obrona państwa i narodu od zagłady.

Jak ma przygotowywać się Naród Polski do narzuconej mu roli w tej doniosłej chwili historycznej? Czy Polska z końca 18 wieku ma być wzorem dla nas na dziś? Zaiste nie!

Okres 20 lecia naszej niepodległości przyniósł nam olbrzymi dorobek na wszystkich odcinkach pracy w państwie. Jeden tylko odcinek wykazał słaby postęp — odcinek odrodzenia duszy polskiej.

Zrodzeni w niewoli nie możemy dotąd wykrzesać z duszy naszej ognia prometejskiego prawdziwej wolności ducha, wiary we własne siły i bezgranicznej ofiarności dla wielkich celów. Żyjemy życiem przyziemnym z jego naleciałościami: zakłamaniem, prywatą i wzajemną walką o interesy osobiste lub partyjne.

Rola, jaką współczesna Polska ma odegrać w dobie obecnej i w przyszłości, wymaga Jej gospodarczej i militarnej potęgi; osiągnięcie tej potęgi jest możliwe tylko przez świadomą i harmonijną współpracę całego Narodu.

Gospodarcza potęga Państwa, to dobrobyt każdego obywatela, militarna — cały naród pod bronią, harmonijna współpraca Narodu, to codzienny twórczy wysiłek każdego Polaka. Osiągnięcie tych celów będzie pełnym odrodzeniem ducha Polski.

My, starzy, i Wy, młodzi, — złóżmy wspólnie u stóp Tego Krzyża, symbolu zwycięstwa, ślubowanie, że od dzisiaj rozpoczynamy pracę nad odrodzeniem duszy polskiej i że hasłu „Zjednoczony Naród we wspólnym wysiłku“ poświęcimy nasze siły i zdolności.

Was, Bohaterów 63 r. bierzemy za świadków naszego ślubowania, a świetlane duchy wielkich synów narodu niech patronują naszym poczynaniom i pracy.

Tak nam dopomóż Bóg!

Po tych słowach pp. Ołpiński, Jakubowski i Hamuliński złożyli wieniec u stóp Krzyża i na tym manifestacja hołdu pamięci wielkiego Roku 1863, zakończyła się.

Weteranów rozwiózł do domów autobus „Lotu“, którego dyrekcja co roku w ten obywatelski sposób



U Pani Marszałkowej Piłsudskiej.
Naczelny Wódz, Pani Marszałkowa, Weterani i Tow. Przyjaciół.

przyczynia się do zorganizowania uroczystości styczniowych.

POGADANKA RADIOWA.

Tego wieczoru przypomniano jeszcze szerszemu ogółowi rocznicę i wszystko, co Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r. zrobiło na polu propagandy kultu bohaterstwa. Pogadankę, którą na powyższy temat wygłosił prezes tego Towarzystwa, mjr. Dunin-Wąsowicz, podajemy powyżej.

AKADEMIA MŁODZIEŻOWA.

Jakby potwierdzeniem jego słów była akademia, którą w sam dzień rocznicy zorganizowała sama młodzież, biorąca udział w akcji opieki nad Cmentarzykiem i zaprosiła na nią także inne szkoły warszawskie.

Młodzieży tej zebrało się około tysiąca, który wypełnił parter i oba balkony sali Rady Miejskiej. Osób starszych było niewiele — trochę nauczycielstwa oraz przedstawiciele władz szkolnych: wizytator Mitkiewicz, insp. Bugajski i władz miejskich dr. Biłek.

Na estradzie ustawiły się w półkolu szkolne poczty sztandarowe — jedno skrzydło zaś zajęła 42 drużyna harcerek im. Powstańców 1863 r.

Wtem huragan oklasków przerwał ciszę i wzniosły się długotrwałe okrzyki na cześć weteranów, których uroczyście wprowadzali na estradę przedstawiciele Tow. Przyjaciół i ulokowali na fotelach.

Natychmiast u stóp staruszków znalazły się dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej", mających ten przywilej, że pierwsze wręczają zawsze bukieciki żywego kwiecia weteranom i w tym roku także tę swoją wdzięczną rolę spełniły.

Następnie przed front harcerek wystąpiła drużynowa ich dh. Augustyniakowa i złożyła uroczysty raport swoim dostojnym patronom, a dwie harcereczki przypadły z kwiatami do kolan obu siedzących na fotelach, wzruszonych weteranek.

Zaczął się program, wykonany siłami samej tylko młodzieży, a zmontowany sprężyście przez dr. Rawdanowicza, nauczyciela jednego z współpracujących z tą akcją gimnazjów.

Pierwszy wystąpił z zagajeniem uczeń Liceum Szkoły Mazowieckiej Zbigniew K u r d z i n, następującymi słowy:

Dziś w 76 rocznicę Powstania Styczniowego, Cały Naród składa hołd Weteranom 1863 r.

Oni swym męstwem i wiarą w Niepodległość, pozwali społeczeństwo do walki, oni rozbudzili w nim bunt przeciw ciemięzcy, i pokazali Światu, że Polska godną jest wolności.

Odczuwamy wielką radość, gdy możemy z Nimi przebywać, słuchać Ich wspomnień o trudach wojennych i ofiarach, które z miłością nieśli dla Ojczyzny.

My młodzi żołnierze Rzeczypospolitej widzimy w Was Weterani chlubę Ojczyzny i niedościgniony ideał żołnierza-obywatela.

Dziś, kiedy nasza Ojczyzna jest wolna i potężna, dzięki waszym wysiłkom, oddając Wam cześć, wznosimy okrzyk „Weterani 1863 r. Niech żyją!"

Dzisiejszą Akademię urządzamy my, młodzież szkolna własnymi siłami, pod egidą Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r.

Do zaszczytnych obowiązków młodzieży, szkół skupionych przy Tow. Przyjaciół Weteranów należy czujna opieka nad grobami Weteranów 1863 r., troska o ich estetyczny wygląd i utrzymanie ciągłości tej opieki.

Towarzystwu chodzi o wciągnięcie do tej pracy młodzieży, aby ona potem, i w okresie dojrzałości propagowała hasła, w których wzrosła, i aby myśl i kult dla Bohaterów 1863 r. trwał wiecznie w społeczeństwie.

Zagajając dzisiejszą Akademię, zwracam się z gorącą prośbą do tych koleżanek i kolegów, których szkoły jeszcze nie należą do naszej akcji, aby zechcieli propagować hasła opieki nad grobami Weteranów 1863 r. w swych szkołach, i aby na zebraniach samorządu, wysunęli projekt o przystąpienie do naszej akcji w jednym szeregu.

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjum pod wezwaniem św. Wojciecha hymnu narodowego i marszu „Pierwszej Brygady" nastąpiły przemówienia. Pierwsze wygłosił Edward P a w l a k, uczeń Liceum Zgromadzenia Kupców. Mówił on, z wielką swadą i patosem jak następuje:

Dzień hołdu i czci składanej pamięci roku 1863 promienną wizją odsłania tajemnicę czarownego słowa — wielkość. Bohaterski czyn Narodu sprzed lat 76 odtwarza się dziś w naszych pieśniach, a jego blask roznieca w sercach naszych żar miłości ku Polsce i jej bojownikom — powstańcom. Oni nam dali przykład bezgranicznej ofiary, przykład bohaterstwa i patriotyzmu.

Słońce heroicznej epoki umacnia dziś w nas do zgonu wiarę głoszącą, że Bóg skazał Naród Polski na Wielkość.

Z mogił powstańczych 1863 r. powstaje „żywy cień, cień wielkości epoki", powstają cienie Szwarcego, Langiewicza, Padlewskiego, Traugutta... cień Rządu Narodowego i rzucają twardy rozkaz: „Idź i czyń!"

Jeszcze do dnia Wolności nad nieśmiertelną epoką roku 63 pełzały mgły legend. Wielkości jednak nic nie zdoła zniweczyć, ni naruszyć. Wielkość musi być ujrzana, aby ją uwielbiano.

Mrok legend rozproszył się na brzask jutrzenki. Pierwszy dokonał tego Józef Piłsudski, Obrońca Wielkości powstania styczniowego.

My, młodzież polska, nie mamy już potrzeby w oburzeniu na mistyfikację, „trawieni gorączką" szukać, jak musiał to czynić Wskrzesiciel Polski, prawdy o roku 63. Już nie żżera nas niepokojem pytanie: „Wielkości, gdzie twoje imię?"

Imię to, wyryte po wieki na świątyni kultu dla roku 63 — czujemy wszyscy, jako piętno w naszych duszach.

Czyn powstania styczniowego podbija serca młodzieży w sposób szczególny. My wyczuwamy symptomy dziedzictwa po bohaterach powstańczych.

Kwiat powstania styczniowego — to młodzież — młodzież rozpłomieniona miłością Ojczyzny i żądzą walki o Wolność. Prawie sama młodzież walczyła o Wolność w r. 1863.

Ona rozpoczęła bój, trwała w nim do ostatniej kropli krwi i zginęła z wiarą o pożytek składanej ofiary.

Ze szkoły, od warsztatu, od pługa szedł młodzian w lasy niedostatecznie uzbrojony, by w oddziale partyzanckim staczać boje o Niepodległość Polski.

Jak potężna duma rozpiera nasze piersi — młodzieży odrodzonej i mocarstwowej Polski, kiedy widzimy w historii Narodu te bohaterskie czyny, zdziałane młodzieńczą siłą i wzniosłym, młodzieńczym uczuciem, kiedy stwierdzamy radośnie, że jesteśmy spadkobiercami tak cennej spuścizny powstańczej.

W spuściźnie 1863 roku zawiera się oprócz nakazu walki orężnej w obronie Ojczyzny — również nakaz poszanowania władzy państwowej i nakaz zjednoczenia narodowego. Rok 1863 był bowiem rokiem bratania się wszystkich grup społecznych, zawodowych, politycznych w imię wielkiej idei — walki o Polskę Jutra.

My młodzi o tym szczególnie pamiętać musimy w obecnej i przyszłej pracy nad pomnażaniem potęgi Polski Odrodzonej.

Następnie w imieniu żeńskiej młodzieży przemówiła Hanna D ą b r o w s k a, uczenica Gimnazjum Taczanowskiej tymi słowy:

Rok 1863.

Rok, w którym korona cierniowa wyryła niezatarte piętno na skroniach ojczyzny naszej. Rok szlachetnych uniesień, męczeństwa ,krwi i łez. Rok żniwa śmierci, która nie szczędziła niemal żadnego domu polskiego, siejąc ból i grozę.

Dał on nam jednak — jak mówi Piłsudski — wielkość nieznaną, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej. A imię tej wielkości: Rząd Narodowy. Rząd zakonspirowany, a czujny i otoczony szacunkiem. Rząd silny moralnie i dziwną mocą panujący nad umysłami ludzkimi — oto przedmiot zazdrości i podziwu całego świata.

Wielkość więc przyniósł Polsce rok 63-ci i dziś z radością go wspominamy. Duma, duma usprawiedliwiona wypełnia serca nasze po brzegi.

Łzy szczęścia błyszczą w oczach naszych, gdy patrzymy na duchem czasu pochylone postacie Czcigodnych Weteranów. Piękne słowa cisną się na usta, pragniemy mówić o wielkiej miłości i wdzięczności ku Nim.

Bohaterowie! Wy przelewaliście krew swoją za naszą przyszłość, Wy porzuciliście domy rodzinne, Wy wznieciliście ten wielki znicz miłości, a wielu z Was spłonęło w nim.

I Ty kobieto - Polko nie ustąpiłaś w pracy swemu ojcu, mężowi czy bratu. Zamiast złorzeczyć—modliłaś się, zamiast płakać — ufałaś, że po nocy męczeństwa przyjdzie dzień wyzwolenia, zamiast bezczynnie patrzeć na zgon ojczyzny—walczyłaś. Ty Polka, okrywszy się kirem żałoby, włożyłaś na barki krzyż swój, lecz gdy wybiła godzina czynu — krzyż ten na miecz zmieniłaś.

Płomień świętego uczucia zagrzewał Cię doń, miłość kazała zlekceważyć trwogę śmierci. Przedzierałaś się nocą przez ośnieżone lasy, niosłaś pomoc rannym, przewoziłaś dowódców, wreszcie pisałaś słowa, które innym chwytać za broń rozkazywały. Żyjąc w czasach niezwykłych, Ty sama okazałaś się niezwykłą. Ofiarą krwi zaprzeczyłaś twierdzeniu, że kobieta słabą jest i mężczyźnie dorównać nie umie. Wydobyłaś ze siebie maximum wysiłku, bowiem z całą namiętnością swego serca ukochałaś sprawę.

Dziś, w tym dniu uroczystym hołd Ci składa młodzież żeńska całego kraju. Kobiecie — „nieznanemu żołnierzowi", kobiecie która poległa i tej, która ma szczęście widzieć wolną Polskę.

W wyścigu pracy nie zapominamy o wyścigu krwi, który go poprzedził i który czcimy jako jasny promień w mrokach stuletniej przeszło niewoli.

Z kolei chór uczenic Gimnazjum Taczanowskiej pod kierownictwem p. L. Zielińskiej odśpiewał szereg pieśni obozowych z r. 1863, a uczennica Liceum Kaniowczyków i Żeligowczyków Danuta U z i e m b ł ó w n a wygłosiła wiersz p. t. „Grób Nieznanego Powstańca".



Na przyjęciu w Domu Żołnierza.
Od lewej: wet. Wandalli, p. Boernerowa, mjr. Wąsowicz, wet Malewski, mjr. Müller, wet. Fabianowska, wet. Żukowska, p. Rudniewska, kpt. Strzelecki.

Niezmiernie interesująco wypadł następny punkt programu: zbiorowa deklamacja dzieci ze szkoły powszechnej nr. 30 im. Powstańców 1863 r. Na estradę weszło 13 dzieci, przeważnie dziewczynek i kolejno wygłaszało wierszyki Konopnickiej o poszczególnych wodzach partyzantki styczniowej, dając w ten sposób niejako rewię tych historycznych postaci i przebiegu bitew, przez nich stoczonych.

Ostatnia dziewczynka zadeklamowała wiersz do młodzieży, napisany przez obecnego na akademii weterana Wandallego, któremu cała sala, powstawszy z miejsc, zgotowała serdeczną owację jako autorowi.

Gdy się uciszyło, zaprodukował się pięknym głosem tenorowym absolwent Gimnazjum Rontalera p. Stanisław A r c i s z e w s k i, który odśpiewał arię z opery „Straszny Dwór" i parę innych pieśni.

Rzewny „List z Sybiru" Or-Ota wygłosiła ze wzruszeniem Maryla O l e s i ń s k a, uczenica Gimnazjum im. Wołowskiej.

Na zakończenie orkiestra pod kierownictwem p. Czubińskiego odegrała pieśni narodowe.

Umiejętnie dobrany program akademii i wykonany z całym entuzjazmem przez młodzież był kulminacyjnym punktem tegorocznych uroczystości i bodaj czy nie najbardziej celową ich formą.

Młodzież, upojona prześliczną atmosferą tradycji powstańczej, postanowiła w uniesieniu patriotycznym odtąd w ten sposób obchodzić każdą rocznicę styczniową.

Przykład stolicy powinien także na prowincji znaleźć naśladownictwo z inicjatywy miejscowych Zarządów Federacji — zwłaszcza tam, gdzie żyją jeszcze weterani.

TABLICA PAMIĄTKOWA.

Bezpośrednio po akademii uczniowskiej odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w frontową ścianę ratusza, po lewej stronie tuż przy głównym wejściu. Tablicę tę ufundowało miasto na pamiątkę spalenia ratusza warszawskiego w roku 1863 przez powstańców.

Dzieje tej dywersji powstańczej, skierowanej przeciw władzom rosyjskim, przedstawił prezydent m. st. Warszawy min. Stefan S t a r z y ń s k i w następującym przemówieniu:

Żywa tradycja walk o niepodległość czyni rok 1863 szczególnie bliskim współczesnemu pokoleniu. Powstanie styczniowe — wielki wysiłek zbrojny naszych ojców i dziadów — w najgorszym okresie, zadokumentowało światu, że Polska żyje, gotowa zawsze do największych ofiar w imię niepodległości.

Szczególne warunki i przebieg powstania, nadają mu znamiona wielkości. Siedemdziesiąt sześć lat minęło od pamiętnej nocy styczniowej — siedemdziesiąt sześć lat brzemiennych w wielkie następstwa. Odgłosami tej epoki — żyło młode pokolenie — które w pół wieku później miało szczęście wywalczyć wolność ojczyźnie.

Powstanie styczniowe zamknęło okres historyczny trwający od insurekcji kościuszkowskiej poprzez noc 29 listopada 1830 r.

Następnie prezydent Starzyński omówił rolę stolicy w okresie walk niepodległościowych, oraz okoliczności związane ze spaleniem przez powstańców Ratusza.

Dla upamiętnienia tego faktu — tak ważnego dla powstania i Warszawy, zarząd miejski realizując inicjatywę gen. Romana Góreckiego — prezesa Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny, ufundował tablicę pamiątkową, która za chwilę będzie odsłonięta.

Dziś gdy w wolnej Polsce, w stolicy Rzeczypospolitej — składamy hołd bohaterskim wysiłkom powstańców styczniowych, których przedstawiciele — tak już nieliczni, a tak zasłużeni w gronie naszym się znajdują, gdy szukamy w przeszłości drogowskazów do nowych wielkich zadań, które stoją przed każdym pokoleniem, trzeba przypomnieć słowa wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego o historii powstania styczniowego: „Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polska miota się w trwodze... Wtedy wiedz-

cie: z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień powstaje, cień wolności epoki, cień rządu narodowego, i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: idź i czyń".

Józef Piłsudski za tym głosem poszedł i dokonał wielkiego czynu. A my — jego żołnierze i obywatele wolnej Polski oraz wy, nasi następcy, młodzież polska, winniśmy iść śladami bohaterskich powstańców i tego, który z ich mogił wielką siłę do wywalczenia wolności wyniósł. Winniśmy budować i rozbudowywać nasze życie polskie, naszą stolicę aby ani jedna kropla krwi przelanej za naszą wolność, ani jeden bohaterski wysiłek w walce o wolność Polski nie był zmarnowany.

W imieniu Zarządu Miejskiego mam zaszczyt prosić p. porucznika Wiktora Malewskiego, czcigodnego presesa Związku weteranów 63 r. o łaskawe odsłonięcie tablicy.

Po tych słowach prezes weteranów 1863 r. Wiktor M a l e w s k i dokonał wśród dźwięków hymnu narodowego odsłonięcia tablicy, na której widnieje następujący napis:

W siedemdziesiątą piątą rocznicę spalenia przez powstańców w dniu 18 października 1863 r. urzędów rosyjskich na Ratuszu, Bohaterskim swym dziadom pokolenie żołnierzy Józefa Piłsudskiego z miłością, czcią i hołdem tablicę tę położyło.

Następnie na trybunie pojawił się sędziwy weteran Mamert W a n d a l l i i wygłosił następujące przemówienie:

Stoimy na miejscu gdzie rok 1863 zaznaczył się dla stolicy mocnym momentem w tragicznych chwilach, kiedy należało poświęcić wszystko, aby ratować stolicę przed największą zbrodnią największym uciskiem znikczemniałego namiestnika Berga.

Spalenie Ratusza było ofiarą, która otworzyła mu oczy na to, że bomba rzucona w niego z pałacu Zamojskich to jeszcze nie wszystko, że Warszawa i Polacy zdobyć się mogą na coś więcej, co byłoby odpowiedzią skuteczną na teror, jaki stosował rządami swymi.

Spalenie Ratusza było czynem wielkiego patriotyzmu, wielkiego poświęcenia, wielkiego charakteru, szalonej odwagi, zdecydowanego na wszystko oddającego siebie w wielu wypadkach całkiem na usługi Rządowi Narodowemu, człowieka o wielkich zaletach duszy i woli żelaznej powstańczego naczelnika miasta Karłowicza o konspiracyjnym nazwisku „Janek Biały".

Długo jeszcze stały sterczące mury, jako świadek czynu „Janka Białego", jako dowód niemocy Berga, daremnie kuszącego się o ujarzmienie stolicy za pomocą kontrybucji, a w duszach mieszkańców pałała chęć pomszczenia teroru, pomszczenia zbrodni na pięciu członkach Rządu Narodowego, zbrodni, którą konfirmował wyjęty z pod prawa ludzkiego, ten prawdziwy typ okrutnika — kata.

Szkielet Ratusza był czymś więcej dla Polaków niźli zczerniały mur obojętny, był świętością na którą padały spojrzenia pełne skargi, a ku niebu szły westchnienia: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie". Skradano się po najmniejszy okruch tego muru i przechowywano jako pamiątkę najcenniejszą.

Ale nie zawsze spojrzenia i chwytanie gruzu były łatwymi. Towarzyszyły im ostrożności, by nie stać się ofiarą podejrzeń i nie wpaść w ręce policji tajnej od której roiło się na placu Teatralnym.

Wydarzenia doby dzisiejszej mają swoją historię. Ze wszystkich daleko idących usiłowań by nie pozostał najmniejszy ślad po okupantach, którzy chcieli zamienić stolicę Polski w karykaturę jednego z miast Rosji wyłania się gmach radziecko-administracyjny Ratusza, przedstawiający nadanemu pięknu nowoczesności, jako przybytkowi samorządowemu stolicy.

Gdy patrzymy na piękną szatę gmachu z dawnej odartego fryzury i na umieszczoną na nim tablicę pamiątkową z napisem wyjętym z dziejów powstania styczniowego, to rzucają się nam wspomnienia o wrażych usiłowaniach moskali zniszczenia Polski i obrócenia nas w wiecznych swoich niewolników, lecz broń ku nam wymierzoną zwrócili sami ku sobie, zapadłszy się w otchłań przepastną swego przeznaczenia, nędzy, upokorzenia i zagłady, które zagrzebały ich pod sobą.

Tablica pamiątkowa to dzieło pomnikowe. Z chwilą odsłonięcia przesunął się po niej i po grodzie stołecznym cień Rządu Narodowego, musnął po niej i po miejscach pamiątkowych, skąd dolatują jeszcze echa minionych czasów prześladowań zaborców — swymi skrzydłami Orzeł Biały, owiał szumem swych skrzydeł i nas powstańców-weteranów, przypomniał o niebeznadziejnych walkach z wrogiem, co ducha pokrzepiały i do zwycięstw częstych wiodły a krwi zakrzepłej na każdej piędzi ojczystej ziemi, która wydała plon w postaci Polski wolnej i niepodległej. Tablica ta stając się pamiątkową cenną rzeczą stolicy, zaszczyt i chlubę przyniosła. Wyrazem pamięci o roku 1863 będąc, jest wyrazem pamięci i czci dla zasłużonych tego roku.

Lecz ma ona jeszcze wartość czynu Twego — Panie Ministrze-Prezydencie. Tchnąłeś w nią swą inicjatywę, oblekając w czyn widomy to, co podyktował Ci Twój gorący patriotyzm, pozwól więc nam weteranom 1863 r., abyśmy w imieniu swoim i w imieniu tych wszystkich, których ziemia pokryła, złożyli Ci za to najserdeczniejszą podziękę.

Na tym uroczystość się zakończyła.

W PAŁACU BLANKA.

Prezydent Starzyński zaprosił weteranów i przedstawicieli Tow. Przyjaciół do pałacu Blanka na śniadanie, podczas którego wzniósł toast na cześć weteranów.

Odpowiedział mu mjr. Wąsowicz, podkreślając, że min. Starzyński jest pierwszym z prezydentów stolicy, który uczcił rok 1863 i w całym szeregu wypadków dał dowód swej życzliwości i pomocy dla weteranów.

U P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

Po południu udali się weterani wraz z przedstawicielami Tow. Przyjaciół na zaproszenie P. Marszałkowej Piłsudskiej do Jej mieszkania przy ul. Klonowej na również już tradycyjną herbatkę.

Niebawem przybył tam także Marszałek Śmigły-Rydz i witając się kolejno z weteranami, z każdym z nich dłużej rozmawiał o dawnych i obecnych czasach, po czym wziął udział we wspólnej fotografii razem z Panią Marszałkową, która również w niezmiernie serdeczny sposób odnosiła się do tych swoich najstarszych gości.

Obecny na herbatce sędziwy profesor Uniwersytetu Dickstein opowiadał swoje wspomnienia z roku 63-go, kiedy będąc uczniem gimnazjalnym był świadkiem stracenia Traugutta.

PRZYJĘCIE W DOMU ŻOŁNIERZA.

Jeszcze jednej tradycji miało się stać zadość. Zarząd Domu Żołnierza, jak w latach ubiegłych, wystąpił z przyjęciem na cześć weteranów, które odbyło się w poniedziałek 23-go w świetlicy weterańskiej.

W zastępstwie komendanta miasta i prezesa Zarządu Domu Żołnierza przybył mjr. Müller w gronie oficerów, członków Zarządu. Na honorowych miejscach zasiedli przy stołach weterani, mając przy swym boku nieodstępną opiekę z ramienia Tow. Przyjaciół.

Serdeczny toast na cześć weteranów wzniósł kpt. Kruk-Strzelecki — dziękował zaś w imieniu kolegów wet. Wandalli.

Odczytano także szereg depesz, nadesłanych na ten obchód, a wśród nich jako pierwszą następującą depeszę gen. Góreckiego:

„Nie mogąc uczestniczyć w obchodzie rocznicy Waszej, która jest świętem całego narodu, sercem całym łączę się z Wami, drodzy druhowie, przewodnicy pokolenia, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego przyniosło Polsce niepodległość".

Za te słowa weterani podziękowali oklaskami.

Organizatorzy przyjęcia nie zapomnieli także o programie artystycznym, który się bardzo podobał staruszkom. Oklaskiwali gorąco śpiew p. Czerwińskiej - Orłowskiej i p. Klimaszewskiego, monologi p. Chmurkowskiej, Chór Orlanda i balecik.

DAR HONOROWY.

Jak co roku, prez. Starzyński przez swoich delegatów wręczył w dniu rocznicy styczniowej każdemu z weteranów 1863 r. Dar Honorowy w wysokości 100 zł. wraz z listem gratulacyjnym.

Tę samą formę hołdu i pamięci społeczeństwa o swych najstarszych żołnierzach niepodległości przyjęli już, albo jeszcze przyjmą niezawodnie odnośni pp. wojewodowie, którym Tow. Przyjaciół Weteranów podało do wiadomości adresy weteranów z ich terenu.

»Choinka« i »opłatek«
w związkach sfederowanych

Tradycyjnym zwyczajem odbyły się uroczystości gwiazdkowe w całym szeregu Oddziałów Zw. b. Ochotników A. P.

U ochotników.

W Lublinie — zebrało się w święto Trzech Króli około 300 dzieci, dla których zorganizowano zabawy pod fachowym kierownictwem freblanek. Każdy z małych uczestników zabawy otrzymał paczkę ze słodyczami. Gośćmi Związku byli: p. wojewoda Długocki, wiceprezydent Jaworski, Zarząd Oddziału i szereg innych osób.

W Czersku — dnia 8 stycznia odbyła się choinka, połączona z obdarowaniem 135 dzieci członków Oddziału. W czasie zabawy — wystawiono — Jasełka Polskie.

W Żywcu — w pięknie udekorowanej sali Magistratu prezes Oddziału dr Okuljar, po przywitaniu gości rozdał 104 pary obuwia biednym dzieciom, za co w imieniu obdarowanych podziękował uczeń 1 kl.

W Łowiczu — dnia 5 stycznia na uroczystość opłatka dla członków Związku i gwiazdkę dla dzieci. przybyli pp.: wicestarosta i burmistrz. Po przemówieniach i przełamaniu się tradycyjnym opłatkiem spożyto skromny podwieczorek, po czym rozdano dzieciom praktyczne upominki.

W Jaśle — na gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych członków Związku przemówił prezes Wlezień K., poczym odegrano sztuczkę p. t. „Sieroty", a następnie obdarowano dzieci ciepłą odzieżą i łakociami. W miesiąc później urządzono opłatek dla członków Związku i ich rodzin.

W Częstochowie — urządzono św. Mikołaja dla dzieci członków. W części artystycznej wieczoru śpiewał chór Związku, następnie wykonano szereg deklamacyj i obrazów scenicznych. Po tym koncercie dzieci otrzymały gorący poczęstunek oraz praktyczne upominki.

W Czarnej Wsi Fabr. — odbył się dnia 14 stycznia w Świetlicy Związku żołnierski opłatek z udziałem gości z Białegostoku p. starosty, rtm. Janickiego komendanta pow. Z. R., dr Sztajera prezesa pow. Z. R. oraz dwóch członków Zarządu pow. Z. R., ks. proboszcza Wejenika i inż. Wajsa przedstawiciela Tartaków Państw. w Czarnej Wsi.

W czasie uroczystości członkowie Związku odśpiewali kolędy i pieśni żołnierskie.

Następnego dnia w świetlicy tartacznej Ochot. Straży Pożarnej, odbyła się choinka dla dzieci członków Związku.

Podczas zabawy rozdano dzieciom paczki z łakociami. Między innymi otrzymało paczki dwoje dzieci sierot po b. ochotniku A. P. Wł. Matusiaku z Buksztela, oraz dwoje dzieci sierot po emigrancie Kozaku, Kalininie.

W Lublinie.

Staraniem Rodziny Reprezentacji b. Żołnierzy W. P. na Wschodzie, urządzona została dnia 8 stycznia w Lublinie choinka dla dzieci ubogich i sierot po zmarłych żołnierzach.

Po przemówieniu Ks. Dr. mjr. Edmunda Nowaka — dzieci wykonały pieśni żołnierskie i deklamacje niepodległościowe, poczym nastąpiła wspólna kolacja, w której wzięli udział rodzice z dziećmi.

W godzinach późniejszych Św. Mikołaj rozdał „paczki" dzieciom.

U rezerwistów w Mławie.

Na terenie pow. Mława większość kół Związku Rezerwistów urządziła tradycyjny „Opłatek Rezerwistów" dla swych członków i zaproszonych gości. Koło Z. R. Mława, urządziło dnia 31 grudnia „Opłatek" w ścisłym gronie Rodziny Rez.

Po uroczystym podzieleniu się opłatkiem i przemówieniach prezesa Z. R. Komendanta Federacji i innych, spożyto kolacje, po której odbyła się wspólna zabawa do rana.

W dniu zaś 6. stycznia urządzono choinkę dla dzieci Rezerwistów. Przybyli zaproszeni goście z starostą Grocholskim na czele, komendantem Pow. Fed. por. Stelągowskim C., ks. Dziekanem Maronem, proboszczem Mławy i prezesem pow. Fed. p. Ganszerem. Po zagajeniu uroczysości przez prezeKoła Z. R. p. Frąckiewicza, ks. Dziekan Maron, złożył życzenia dalszego owocnego rozwoju Związku, poczym dzieci odśpiewały przy choince kilka kolęd.

Po przemówieniach okolicznościowych dzieci otrzymały podarki, oraz zostały sfotografowane, poczym udały się na wieczerze przygotowaną obficie staraniem Rodziny Rezerwistów.

A. K.



Choinka w Rodzinie Reprezentacji w Lublinie.

Czyn grudniowy powstańców wlkp.

uczczony przez stolicę

Po raz pierwszy w stolicy obchodzono tak uroczyście rocznicę czynu grudniowego powstańców wielkopolskich — dzięki inicjatywie Oddziału Warszawskiego Związku Powstańców Wlkp. oraz współpracy Koła Wielkopolski. Na uroczystości warszawskie zjechali z Poznania i z innych stron Polski, wybini działacze niepodległościowi i dowódcy z powstania. Przybył też prezydent m. Poznania Ruge i nacz. Błażewicz w imieniu wojewody poznańskiego.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, które odprawił ks. biskup Szlagowski w kościele garnizonowym w obecności wiceministrów Morawskiego i Rozego, generałów Malinowskiego i Kroka - Paszkowskiego, oraz wyższych oficerów WP. wywodzących się z b. armii niemieckiej. Federację reprezentował wiceprez. Ołpiński.

Środkowej nawie usawiła się kompania powsańców w historycznych mundurach, oddział harcerzy wielkopolskich i poczy sztandarowe organizacyj kombatanckich. Świątynię wypełnili po brzegi liczni przedstawiciele korpusu oficerskiego i podoficerskiego.

Po nabożeństwie sformował się pochód prowadzony przez powstańca Wlkp. pułk. Nowaka, mając przy sobie jako adiutanta, żółtego ułana por. Manierskiego.

Za poczami sztandarowymi i kompanią powstańców w pełnym uzbrojeniu maszerowali Wielkopolanie w mundurach i w cywilnych ubraniach — w pierwszej czwórce pułkownicy: Glabisz, Hulewicz, Capa, Koperski, dalej obaj w. w. wiceminisrowie, wicemarszałek Surzyński, wojew. Bociański itp.

Pochód stanął u grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie wartę honorową zaciągnęli powstańcy. Złożywszy wieniec, uczestnicy pochodu skierowali się w stronę kwatery Naczelnego Wodza przy ul. Klonowej.

Pan Marszałek przyjął delegację Zjazdu, w której imieniu woj. Bociański złożył Mu wyrazy hołdu, kończąc słowami:

„tak jak ongiś przed 20 laty, owiani duchem jedności i ukochania ojczyzny, zrobiliśmy porządną robotę, tak i dziś spełnimy w boju i w pokoju każdy Twój rozkaz.

Panie Marszałku! Licz zawsze nie tylko na nasze szable i bagnety ale i na nasze serca.

My powstańcy zawsze stoimy i stać będziemy przy Tobie."

Na to przemówienie Naczelny Wódz przemówił do delegacji w te słowa:

„Moi Panowie!

Dziękuję Wam za manifestację Waszego żołnierskiego serca, dziękuję serdecznie za ten, tak mocno w Waszej krwi tętniący instynkt żołnierski, bijący ze słów Waszego reprezentanta, wojewody Bociańskiego.

Jeśli ja z radością Was widzę, to również radość i piękna duma przepełniać musi Waszą pierś, gdy patrzycie na dokonaną przez Was pracę i gdy spoglądacie na Wasze przeżycia.

Powstaniec — to w ciągu długich dziesiątek lat wzniosły ideał i wzór szlachetny dla najgoręcej i naidealistyczniej bijących serc polskich. Wy, powstańcy, zrealizowaliście zamiar starszego pokolenia powstańczego. Na polu bitwy zorganizowaliście się i na polu bitwy zdobyliście broń do dalszej walki.

Wreszcie, jako zwycięscy powstańcy staliście się triumfującymi żołnierzami niepodległej Polski. Złączyliście w sobie dwie epoki: legendą opromienioną epokę powstańczą i realną a tak dostojną w swym realiźmie epokę suwerennej Polski, która coraz umiejętniej się rządzi, która zna swe prawa i która swych praw dochodzić i bronić skutecznie potrafi.

Praca Wasza i żołnierskie przeżycia predestynuje Was na rozumnych starszych braci dla młodego pokolenia, dla którego — zupełnie zresztą słusznie — niepodległość jest czymś tak samo przez się zrozumiałym i naturalnym, jak naturalnym jest to, że oddycha się powietrzem. Należy jednak umieć odróżniać powietrze zatęchłych zaułków od powietrza szerokich i dalekich horyzontów".

Za chwilę Pan Marszałek wyszedł przed dom swój na ulicę i tu odebrał defiladę.

W końcu Naczelnemu Wodzowi urządziły owację panie z Rodziny Pawstańczej, otaczając go serdecznie kołem.

Następnie powstańcy wielkopolscy udali się do Belwederu. Na dziedzińco stanęły czworobokiem poczty i chorągwiane oddziały.

Po złożeniu hołdo Wskrzesicielowi Polski Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu delegacja złożyła piękny wieniec na stopniach pałacu, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wreszcie pochód pomaszerował na ul. Żórawią pod nr 12, gdzie przed 20 laty mieściła się kwatera emisariuszy P. O. W. z Wielkopolski i skąd padły rozkazy akcji wielkopolan w solicy w pamiętnych dniach listopada 1918 roku.

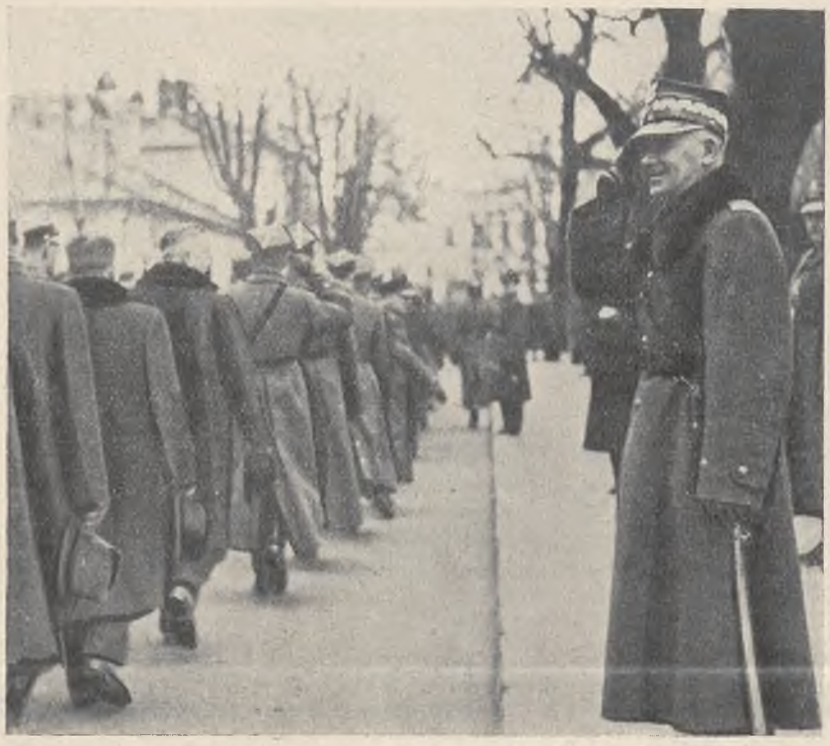
Z balkonu przemówił płk Koperski, który pojawił się w towarzystwie b. komendanta P. O. W. Poznań Wierzejewskiego i Józefa Jęczkowiaka, emisariusza wielkopolskiego P. O. W. w dniach listopadowych 1918 r. w stolicy.

— „Z tego mieszkania — mówił m. in. płk Koperski — rusza w dziejowej chwili grupa nieustraszonych wielkopolskich peowiaków — w niemieckich mundurach, lecz o polskich, gorącycn, nieustraszonych sercach.

Czyn wielkopolskich peowiaków, tych pierwszych powstańców, poza efekem bezpośrednim ma również i dalsze znaczenie. Tworzy on symbol .Przekreśla granice zaborów. Wielkopolska ponad lasem obcych bagnetów podaje rękę stolicy."

Oddawszy następnie hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego,, mówca wzniósł okrzyk na cześć obecnego Naczelnego Wodza.

Na balkonie zawieszono wieniec z odpowiednim napisem.



Defilada Wielkopolan przed Naczelnym Wodzem.

Na tym zakończyła się pierwsza część uroczystości — druga odbyła się w godzinach wieczornych w sali ratuszowej. Rząd reprezentowali: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Kościałkowski i Roman.

Wspaniają akademię zainaugurowała wobec przepełnionej sali orkiestra Polskiego Radia, pod kierownictwem prof. Nowowiejskiego z Poznania.

Pułk. Bociański w gorącym przemówieniu swoim wspomniał o wielkim patriotyźmie społeczeństwa wielkopolskiego.

W jednym z oddziałów powstańczych walczył ojciec z trzema synami, w drugim dwóch i po trzech braci stało ramię przy ramieniu w szeregach. W innym znów oddziale był siwy starzec z kosą osadzoną na sztorc, a obok niego dzieci - harcerze.

Mówca składa hołd matce włościance, która straciła dwóch synów na wojnie światowej i nie zawahała się wyrzec trzeciego i ostatniego syna, który dopiero co wrócił z frontu francuskiego i rzekła do niego wzniosłe słowa:

„Synu, walczyłeś za sprawę cudzą przez tyle lat i teraz, kiedy wszyscy idą na powstanie, ty chcesz wypoczywać Idź i spełń wpierw swój obowiązek wobec Polski, a potem wypoczniesz."

Posłuszny słowom matczynym, poszedł jej ostatni syn i nie wrócił już nigdy...

Bagnetem i krwią powstańca wielkopolskiego zostały wykreślone zachodnie granice Polski, a słupami granicznymi są krzyże na mogiłach poległych powsńców."

Jak Wielkopolanie z armii niemieckiej rozbrajali Niemców w stolicy

Prezes Morskiego Okręgu ZOR i radny miejski m. Gdyni, kpt. Józef Jęczkowiak, przed laty 20 emisarjusz POW w Poznaniu do Komendy Naczelnej POW w Warszawie ma wciąż jeszcze wspomnienia swoje z pamiętnych dni listopadowych, kiedy to Wielkopolanie rozbrajali Niemców w stolicy.

Dnia 8 i 9 listopada 1918 r. w mieszkaniu ob. Adama Rudnickiego (dzisiejszego pułkownika) przy ul. Żurawiej 12 m. 5 nastąpiło zaprzysiężenie 36 Wielkopolan z armii niemieckiej, którym wydano rozkaz formowania konspiracyjnych dziesiątek w oddziałach niemieckich w stolicy. Rozkaz ten wydał obecny kapitan rez. Józef Jęczkowiak, ówczesny emisariusz P. O. W. Poznań, którego komendantem był w Poznaniu obecny kapitan w st. sp. Wincenty Wierzejewski.

Dnia 10 listopada ok. godziny 11 otrzymał kpt. Jęczkowiak rozkaz od ob. Rudnickiego, jako szefa wydziału wywiadowczego Komendy Naczelnej P. O. W., działającego z polecenia szefo sztabu P. O. W., ob. Wacława Stachiewicza (obecnego szefa Sztabu Głównego) by stawił się przy ul. Moniuszki 2, w pensjoienacie u Komendanta Piłsudskiego.

O godz. 12-tej Komendant wydał Jęczkowiakowi osobiście rozkaz rozpoczęcia akcji w szeregach niemieckich, celem rozbrojenia Niemców, wskazując wyraźnie na konieczność spowodowania do rewolucyjnych wystąpień t. zw. „Soldatenheimów".

Między godz. 13 a 14-tą w mieszkaniu, przy Żurawiej matka ob. Rudnickiego razem z Jęczkowiakiem przygotowują czerwone opaski na czapki z czerwonych poszew pościelowych. Po godz. 14-tej zjawia się przy ul. Żurawiej kilku dziesiętników, którzy otrzymują od Jęczkowiaka szczegółowe rozkazy poinformowania reszty dziesiętników, aby stawili się w „Dolinie Szwajcarskiej" oraz Pałacu Staszica, celem rozpoczęcia akcji bezpośredniej.

Jęczkowiak o godz. 15-tej stawia się w „Dolinie Szwajcarskiej" i przemawia do kilkuset żołnierzy niemieckich, zrywa kokardę z czapki, komunikuje o rewolucji w Berlinie, wzywając wszystkich do zrzucania kokard i założenia czerwonych opasek oraz wyjścia w tych opaskach na ulicę. Wydany apel poskutkował — żołnierze wyszli na ulice stolicy w czerwonych opaskach, oddając broń polskim dziesiętnikom.

Jęczkowiak z kolei udaje się w tejsamej misji do „Pałacu Staszica", gdzie już dziesiętnicy wykonali rozkaz, gdyż żołnierze Niemcy porzucali broń i wychodzili masowo na ulice, łamiąc żelazną dyscyplinę armii niemieckiej, wznosząc okrzyki rewolucyjne.

W nocy z dnia 10 na 11 na dworcu wiedeńskim wielkopolanie opanowują niemiecką komendanturę dworca. Natychmiast rozpoczynają się prace organizacyjno-rejestracyjne Polaków-żołnierzy armii niemieckiej.

Fragment ten świadczy o tym, jak wielkopolanie w stolicy wykonali wszystkie rozkazy P. O. W. ,biorąc tym samym czynny udział w uwolnieniu Warszawy od wroga.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Zarząd Główny — Nowy Świat 35, tel. 5.37-40
Zarząd Stołeczny — Mazowiecka 7, tel. 3.10-12

Odroczenie wizyty kombatantów niemieckich

Ponieważ rewizyta ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa w Polsce wypadła niemal równocześnie z zapowiedzianym już dawniej na ten sam termin przybyciem do Warszawy najwybitniejszych przedstawicieli kombatantów niemieckich — stojący na czele tej delegacji, prezes C.I.P.-u, książe Coburg-Gotta przełożył wizytę tę na drugą połowę lutego b. r.

Sekcja kolonii letnich w Poznaniu

Zarząd Grodzki Federacji P. Z. O. O. w Poznaniu, na czele którego stoi kpt. rez. poseł Józef Głowacki, rozpoczął już prace przygotowawcze do urządzenia kolonii letnich dla 650 dzieci bezrobotnych członków związków sfederowanych z terenu miasta Poznania.

W skład Sekcji Kolonii Letnich wchodzą: poseł Głowacki, kpt. mgr. Mostowski, por. rez. Fr. Swigoń, Bol. Mayer.

Niezależnie od istniejącego składu Sekcji, projektuje się go powiększyć przez dokooptowanie kilku członków zarządu Związków sfederowanych.

ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

Aleje Jerozolimskie 93, tel. 6-31-35.

Antykomunistyczna wystawa w Lublinie

Okręg Lubelski Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków podjął inicjatywę zorganizowania wystawy antykomunistycznej.

Wystawa ta obejmuje wpływy komunizmu we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego oraz kontrastowe zestawiania obrazów charakterystycznych dla stosunków w Polsce i Z. S. R. R.

W skład jej wejdą fotomontaże przedstawiające przywódców sowieckiego reżimu, zbrodnie G. P. U., niszczenie zabytków religijnych, mapy głównych ognisk komunizmu, diagramy oparte na danych statystycznych wyjętych z gazet sowieckich, bibułę agitacyjną, wśród której znajdziemy ulotkę z 1920 r., drukowaną po polsku i nawołującą naszych żołnierzy do zaniechania walki z bolszewikami, oraz fotomontaże i diagramy porównawcze, obrazujące położenie społeczno-gosp. Polski i Z. S. R. R.

Wszystkie eksponaty oparte są na materiałach niewątpliwie autentycznych, wyjętych przeważnie z prasy sowieckiej, rządowej, hiszpańskiej, lub też na źródłach naukowych.

Praca nad tą wystawą przy współudziale młodzieży akademickiej posuwa się naprzód w miarę napływu materiałów i funduszów pochodzących z ofiarności publicznej.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

Komenda Naczelna — ul. Matejki 3, tel. 9-27-34
Okręg Stołeczny — ul. Focha 12, tel. 6-12-32
Koła Pułkowe — ul. Ludna 10

25-lecie Legionów Polskich

W sierpniu b. r. mija 25 lat od tego historycznego momentu, kiedy w parę dni po wybuchu wojny wymaszerowała z Krakowa na rozkaz Komendanta Pierwsza Kadrowa, rozpoczynając rycerski szlak polskiej wojny o wolność, tak zwycięsko zakończonej.

Ku uczczeniu tej wielkiej rocznicy ma się odbyć w dniu 6 sierpnia b. r. w Krakowie olbrzymi zjazd pod hasłem: „Polska na szlaku Legionów".

W zjeździe tym wezmą udział nietylko legioniśc ii peowiacy — jak zazwyczaj — ale także wszystkie inne związki sfederowane i wszystkie ogniwa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Walne zebrania Oddziałów i Okręgów

Komendant Naczelny Związku Legionistów Polskich zarządził przeprowadzenie zwyczajnych Walnych Zebrań Oddziałów i Okręgowych Zgromadzeń Delegatów Zebrania Oddziałów i Placówek Stołecznych mają się odbyć w okresie: 15 stycznia do 12 marca b. r., a Okręgowe Zgromadzenia Delegatów w ciągu marca i kwietnia b. r.

Komenda Naczelna przyznała Walnym Zebraniom Oddziałów prawo wyboru dodatkowych delegatów na Okręgowe Zgromadzenie Delegatów w stosunku: jednego delegata dodatkowego na każdą zaczętą ilość 50-ciu członków danego Oddziału wraz z Placówkami.

Marsz huculski szlakiem II. Brygady

W Stanisławowie odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego marszu zimowym Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów. Zebranie zagaił gen. Łukoski, który omówił znaczenie marszu.

Marsz odbędzie się w dn. od 2 do 4 lutego na trasie:

I etap: Rafajłowa—Przełącz Pantyrska — Taupiszyrka — Krzyż na Rogodze — dolina potoku Rafajłowiec — Rafajłowa.

II etap: Rafajłowa — dolina potoku Dożyniec — Krzyżówka — dolina potoku Hnilica — Polanica Popowiczowska — Siemczuk — Jabłonica.

III etap: Jabłonica — Woronienka — Kukul — Oseredek — Worochta.

Uczestnicy marszu w dn. 2.2 złożą wieńce na krzyżu Legionów na Pantyrpasie.

W marszu weźmie udział około 100 patroli, które będą podzielone na klasy: wojskowe, PW i WF, regionalne oraz uczestników indywidualnych.

Komitet postanowił wystąpić z prośbą do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie o oczyszczenie trasy marszu, ustanowienie punktów kontrolnych oraz uruchomienie specjalnych pociągów kolejki leśnej na linii Nadwórna — Rafajłowa.

Ponadto postanowiono zwrócić się do Dyrekcji PKP we Lwowie o uruchomienie pociągów popularnych i wyednanie wydatnych zniżek kolejowych

Nad grobem lekarza legionowego

W Łodzi zmarł szef sanitarny DOK. IV. pułk. dr. Edward Wertheim, b. lekarz legionowy.

Już podczas studiowania medycyny na Uniwersytecie Krakowskim brał ś. p. Wertheim czynny udział w „Strzelcu".

Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do 1 pułku Legionów i w charakterze lekarza odbył kampanię legionową najpierw w I Brygadzie, następnie w 3 p. p. i w 2 p. ułanów.

Po kryzysie legionowym pracuje w P. O. W. W 1918 roku wstępuje ponownie do wojska, bierze udział w obronie Lwowa i wojnie bolszewickiej. Po wojnie obejmuje kolejno stanowiska kierownicze lekarza wojskowego w Skierniewicach i Łodzi, gdzie od chwili powstania kół legionowych był rokrocznie jednomyślnie obierany prezesem okręgowym Koła Pułkowego 3 p. leg.

W niedzielę 15 b. m. o godz. 11 rano, na 3 godziny przed śmiercią, został ponownie na rocznym zebraniu Trzeciaków jednomyślnie obrany na prezesa.

Pod szarym mundurem legionisty i piłsudczyka biło gorące serce, czułe na wszystkie troski i nieszczęścia bliźnich. Dom Jego był otwarty o każdej porze dla każdego dawnego współtowarzysza broni i wspólnego wysiłku.

Związek Żołnierzy I Korpusu Polskiego

Zarząd Główny
Al. Jerozolimskie 93, tel. 6.32-26

Utworzenie nowych Okręgów

Zarząd Główny Zw. Żołnierzy I Korpusu Polskiego uchwalił powołanie do życia nowych okręgów: Radomsko - Kieleckiego z siedzibą w Radomiu i Podlaskiego z siedzibą w Siedlcach.

Pomnik w Krasnem nad Uszą

Zarząd Główny Zw. Żołnierzy I Korpusu Polskiego ustalił ostateczną datę poświęcenia i odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy z 5-go pułku strzelców polskich w Krasnem nad Uszą. Odbędzie się ono w dniu 4 czerwca r. b. w ramach uroczystości, organizowanych przez Reprezentację b. żołnierzy formacji polskich na wschodzie.

Równocześnie Zarząd Główny uchwalił specjalne podziękowanie dla p. kpt. Lebeckiego Władysława — Prezesa Okręgu Wileńskiego za doskonałe zorganizowanie Nadzw. Zjazdu Delegatów Związku i Akademii, które odbyły się w dn. 26 i 27 listop. r. ub. w Wilnie.

Szkic historyczny: „I Korpus Polski"

Wobec licznych zapytań, Zarząd Główny podaje do wiadomości, że szkic historyczny „I Korpus Polski" opracowany przez Kolegów inż. H. Orleańskiego i N. Hertza (str. 38, 2 fotogr. i 2 mapki) jest do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, ul. Krak. Przedmieście 11 oraz w filiach tej księgarni na prowincji. Zarząd Główny nie wątpi że każdy uczestnik walk I Korpusu Polskiego książeczkę tę nabędzie, tymbardziej, że cena jej jest niska i wynosi zł. 1.50.

Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji

Zarząd Główny
ul. Długa 50, tel. 11.40-20.

Nowy Zarząd Główny

Wybrany na VI Walnym Zjeździe Delegatów Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, w dniu 11.XII.1938 r. Zarząd Główny Stowarzyszenia, ukonstytuował się następująco:

Prezes — Jerzy Wołkowicki, gen. bryg. s. s.

Wiceprezesi: płk. inż. Skórski Stanisław (Lwów), por. rez. Mańczyk Teodor (Katowice), por. rez. Nowicki Franciszek (Poznań).

Sekretarz generalny — Giżycki Wacław, mjr. rez.

Zast. sekretarza gen. — Wentkowski Nikodem, por. rez.

Skarbnik — Bałtarowicz Rudolf, kpt. rez.

Zastępca Skarbnika — Dominiak Władysław.

Członkowie Zarządu: Gutner Zygmunt (Łódź), Hryniszczak Jan (Grudziądz), Królikiewicz Mieczysław (Kraków), Kwapień Wojciech (Kościelisko), Dr. Majkowski Józef (Lwów), Miliński Andrzej (Równe), Radaczyński Leon (Poznań), Testart Obalski, płk., Dr. Wojewidzic Edward (Mysłowice).

Zastępcy Członków: Simiński Wiktor (Chorzów), Springer Kazimierz (Poznań), Wójcik Franciszek (Równe).

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: Kmieciński, Dr. Wieniewski Ignacy, Zaworka Walenty (Katowice), Piotrowski Flawian, Apenceller Julian, Zieliński Karol, Inż. Pańkowski Jerzy.

Sąd Koleżeński stanowią: Inż. Szaniawski Włodzimierz (Gdynia), prof. Szczepanowski Stanisław (Stanisławów), Śron Józef (Wolsztyn), kpt. Kantecki Edward, Ćwiczyński Kazimierz.

Zastępcy: Mgr. Szewieczek, dr. Kozak.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ

Zarząd Główny — ul. Żórawia 23 m. 1, tel. 9-18-51
Oddział Stołeczny — ul. Senatorska 29, tel. 6-35-58

Na samolot ZOW

Zarząd Oddziału Grodzieńskiego wpłacił ostatnio 348 zł. 50 gr. na samolot ZOW.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że na samolot wpłacali członkowie granic Rzplitej.

Dnia 7 stycznia Oddział Związku w Bielsku Podlaskim urządził przedstawienie pod tytułem: „Posiew Wolności". Dochód został prze-



Uczestnicy przedstawienia „Posiew Wolności".

Związku, nie tylko ci, którzy są dobrze sytuowani, ale i ci, którzy pracują na robotach publicznych, czasowo zatrudnieni. Czyn ten wskazuje, że ochotnicy mają zawsze na względzie dobro Państwa i obronę znaczony na zakup samolotu dla armii pod nazwą ZOW, oraz na remont kościoła w Bielsku. Kierownictwo sekcji teatralnej spoczywało w rękach kol. Liwocha, zaś zabawy — kol. Łożyńskiego.

Oddział w Przemyślu

Roczne Walne Zebranie Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Przemyślu odbyło się dnia 15 stycznia b. r. w sali Zarządu Miasta w obecności starosty Remiszewskiego, kpt. Witrylaka, kierownika P. W. i W. F. i delegata z Dubiecka por. rez. Nowickiego.

Obradom przewodniczył sędzia Czerny, i por. Nowicki, sekretarzował kol. Tokarzewski.

Sprawozdanie z działalności złożył kol. prezes mjr. s. s. Bleicher Michał, który stwierdził, dużą żywotność oddziału.

Z kolei sprawozdania składali kolejno: Tokarzewski Jan z działalności sekretarza, Augustyn kasowe, Czarniecki sprawy bezrobotnych i Pościak sprawy wyszkoleniowe.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym członkom Zarządu oraz dyskusji wybrano do Zarządu:

prezesem — kol. mjr. s. s. Bleicher Michał (po raz czwarty), wiceprezesi: kol. prof. Dybczak i kol. Zborowski Józef,

sekretarz kol. Tokarzewski Jan, zastępca sekr. kol. Jasica Jan,

Skarbnik kol. Augustyn Władysław, zastępca skarbnika kol. Szymonicz Michał.

Członkowie Zarządu: ref. Prawny sędzia Czerny Antoni, ref. Prasowy kol. Kroczykowski W., ref. Opieki Społ. kol. Sabramowicz Wł., ref. Personalny kol. Kwaśnicki Wł., ref. Kult.-Oświat. kol. instr. Michalewicz Józef, ref. Spraw bezrob. kol. Łuszczycki i Czarniecki, ref. Gospodarczy kol. Kitura Jan, Kier. Sekcji Imprez kol. Bukała Jan.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Wojnarowski, Czarnecki, Czapowski, Szybiak i Kozakiewicz.

Do Sądu Koleżeńskiego weszli: kpt. s. s. Sontag, Dr. Mrozowski, Buczkowski, Piechowicz i Prof. Dziedzic.

Komendantem Oddziału został Chor. s. s. Paściak, zastępcą Fenik i Bednarczyk.

Oddział w Czortkowie

Oddział Związku b. Ochotników A. P. w Czortkowie założony został dnia 21 sierpnia 1934 r. i początkowo składał się prawie z samych tylko czortkowian, ponieważ na terenie powiatu brak było należytego zrozumienia, obecnie zaś rozwija ożywioną działalność na terenie powiatu i liczy 80-ciu członków.

Lokal Związku mieści się w budynku legionowo - peowiacko - strzeleckim przy ulicy Kornela Ujejskiego, gdzie w poniedziałki i piątki od godziny 18-tej do 20-tej pełnią dyżury członkowie Zarządu.

Skład obecnego Zarządu jest następujący: prezes — kol. Celiński Edward, wiceprezes — kol. Brudka St., skarbnik — kol. Czajkowski Wł., sekretarz — kol. Nikiel Jan.

Komisja Rewizyjna: kol. Malinowski F., kol. Rutt Józef i kol. Szandała Władysław.

Rodzina Ochotnicza w Mławie

Oddział Związku b. Ochotników w Mławie rozwija się bardzo pomyślnie. Ilość członków od kwietnia r. ub. wzrosła w czwórnasób.

Obecnie żony byłych ochotników z p. Reginą Kamińską na czele przystąpiły do zorganizowania „Rodziny Ochotniczej", którą to inicjatywę aprobował prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Zarząd Główny — ul. Mazowiecka 7, tel. 3-12-79
Okręg Warszawski — ul. Mazowiecka 7, tel. 2-25-46

Sprawy sportu w Kole Warszawa-Południe

Referat Sportowy przy Zarządzie Koła Warszawa-Południe Z. O. R. komunikuje, że:

a) lekcje szermierki odbywają się w środy i piątki o godz. 19-tej, na sali Ośrodka Wychowania Fizycznego, ul. Łazienkowska 3, począwszy od dnia 20 stycznia 1939 r. Informacje i zapisy codziennie w godz. 19—20 w lokalu Z. O. R. Mazowiecka 7 u dyżurnego członka Referatu Sportowego.

b) Organizuje się kurs szybowcowo-spadochronowy. Ze względu na konieczność wcześniejszego zorientowania się ilu Kolegów życzyłoby sobie wziąć udział w zorganizowanym kursie, Referat Sportowy uprzejmie prosi o osobiste, pisemne lub telefoniczne nadsyłanie zgłoszeń.

c) Sekcja Narciarska przerwała swe prace do czasu poprawy warunków śniegowych.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Zarząd Główny—Wiejska 19 m. 3,
Tel. 9.13-45, 9.50-38, 9.21-41.

Z posiedzenia Rady Naczelnej

W dniu 22 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie VI Rady Naczelnej Związku Rezerwistów. Wzięli w nim udział prócz władz naczelnych Z. R. z prezesem min. Zyndram-Kościałkowskim i komendantem głównym gen. Jarnuszkiewiczem na czele — członkinie Rady Głównej Rodziny Rezerwistów, prezesi, komendanci i referenci wychowania obywatelskiego ze wszystkich Okręgów i Podokręgów Z. R. z terenu całego Państwa.

Przewodniczył obradom min. Kościałkowski, oddając na wstępie hołd pośmiertny ś. p. Emilii Polakowej, przewodniczącej Rady Okręgowej R. R. we Lwowie.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności organizacji złożył sekretarz generalny Z. R. red. Walewski. Sprawy Komendy Głównej omówił zastępca komendanta głównego Z. R. płk dypl. Pieniążek, zagadnienia finansowe skarbnik Zarządu Głównego Z. R. dyr. Zagrodzki ,a działalność wych. obyw. kol. Tomczak.

Po przerwie nastąpiła szczegółowa dyskusja, w której wypowiadali się wszyscy zebrani na tematy stwierdzonych braków i trudności w pracy terenowej.

Posiedzenie Rady Naczelnej zakończyło zasadnicze przemówienie prezesa Z. R. min. Kościałkowskiego, który nakreślił drogi rozwojowe organizacji na okres najbliższy.

Rada uchwaliła na wniosek red. Walewskiego rezolucję treści następującej:

I. Aktualny rozwój sytuacji światowej, jako też tendencje i ideologie, ścierające się w obecnej epoce — nakazują nam jak największą czujność. Obowiązki współczesnego pokolenia, wypływającego z wywalczenia niepodległości i utrwalenia jej w ciągu minionych dwudziestu lat — nakazują nam kontynuować marsz ku Wielkości, na którą nas skazał dziejowy wyrok historii. Dla Polski bowiem małej i słabej nie ma miejsca na karcie Europy. Znajdując się na skrzyżowaniu wielkich, politycznych i ideologicznych, częstokroć wrogich sobie sił w Europie — musimy iść rodzimą, polską drogą, by Wielkość i Potęgę Rzeczypospolitej gruntować. Drogę tę wskazał nam geniusz Józefa Piłsudskiego. Z głęboką radością i dumą patrzymy na dotychczasowe rezultaty nakreślonej przez Niego polityki, niezależnej i tylko polskiej racji stanu służącej, dzięki której Polska wywalczyła sobie należne Jej w świecie stanowisko.

Dziś w obliczu wielkich zadań, jakie przed nami stoją, oraz celów, które osiągnąć musimy — Rada Naczelna Z. R. uważa za dziejową konieczność dążenie do jedności społeczeństwa i zdyscyplinowanego i jednolitego działania w imię najważniejszych interesów Państwa.

II. W przekonaniu, iż siłę i potęgę Polski stanowią nie tylko nasza Armia, lecz solidarny z Armią wysiłek całego społeczeństwa — Z. R. dążyć będziemy w dalszym ciągu do zorganizowania zarówno w swych szeregach, jako też i poza nimi, potężnego zaplecza dla naszej siły zbrojnej. Przez rzetelną i karną, jak najszerszej pomyślaną pracę społeczną Związku Rezerwistów — pragniemy przysporzyć Rzeczypospolitej zdrowych moralnie i fizycznie obywateli — żołnierzy, aktywnych wobec każdej sytuacji, owianych ideą służby tylko dla Polski i jej celów. Wierni wskazaniom Naczelnego Wodza Marszałka Rydza, weźmiemy pełny współudział w wytwarzaniu takiej wewnętrznej siły, która jest niezbędną dla dalszego rozwoju wielkości Państwa i Narodu Polskiego.

Prośba do legionistów Pierwszej Brygady

W grudniu 1915 lub styczniu 1916 kurierowi I Brygady Legionów Polskich, zdaje się Beliniakowi, przybyłemu do Komendy Batalionu Warszawskiego przy ul. Żórawiej (obecnie Tadeusza Żulińskiego) zostało wręczone pismo do Komendanta Józefa Piłsudskiego w sprawie aresztowanego przez okupantów niemieckich i zagrożonego karą śmierci zbrojmistrza Batalionu Warszawskiego i członka P. O. W. o pseudonimie „Ostrożny" — nazwisko Władysław Kusiński.

Wyżej wspomniany Beliniak, jak również delegowany przez Komendę I Brygady Józefa Piłsudskiego na skutek wymienionego na wstępie pisma do niemieckiego sądu wojennego — oficer I Brygady na rozprawę Ostrożnego-Kusińskiego (nie dopuszczony do rozprawy i wyprowadzony z sali przez okupantów), zechcą zgłosić listownie dokładne adresy pod adresem: Władysław Kusiński, Warszawa, ul. Zakroczymska 17 m. 8, lub telefonicznie Nr. 11-55-41 w godzinach 15—18.

Styczniowe wizyty dyplomatów

Zakłócona niedawnymi wypadkami atmosfera stosunków europejskich dotychczas nie uległa uspokojeniu. Wciąż dają się odczuwać skutki załamania się dotychczasowego systemu politycznego, opartego o Ligę Narodów i złudzenia, wynikające z idei bezpieczeństwa zbiorowego. W nowych warunkach państwa poszukują nowych metod działania politycznego, na gruzach systemu genewskiego pragną budować nowy system, który zapewniałby Europie tak upragniony spokój.

Byliśmy w ciągu stycznia świadkami intensywnej działalności dyplomacji europejskiej, co przejawiło się przede wszystkim w licznych wizytach kierowników polityki zagranicznej poszczególnych państw.

W Rzymie bawili: premier angielski Chamberlain i lord Halifax — włoski minister spraw zagr. hr. Ciano odwiedził Budapeszt i Białogród, min. Beck wracając z urlopu wypoczynkowego na Rivierze wstąpił do Berchtesgaden, — węgierski minister spraw zagr. hr. Csaky przeprowadził rozmowy w Berlinie, gdzie też konferował czesko-słowacki min. Chwalkowsky. Poza tym zapowiedziano już wizyty min. Ciano w Warszawie i Berlinie, a niemiecki minister spraw zagr. Ribbentrop bawił w Warszawie, rewizytując polskiego ministra spraw zagr.

Tak ożywione kontakty europejskich mężów stanu wskazują wyraźnie, że w dalszym ciągu odbywa się wspomniane wyżej poszukiwanie podstaw nowego systemu politycznego. Nie ulega też wątpliwości, że czynnikami aktywnymi w polityce naszego kontynentu są państwa osi Rzym-Berlin oraz Polska, a inni muszą tylko zajmować stanowisko wobec posunięć tych mocarstw, gdyż nie mogą zdobyć się na prowadzenie własnej aktywnej polityki.

Rzymska wizyta angielskich ministrów nie przyniosła nic nowego w stosunkach pomiędzy Anglią a Włochami, układających się na zasadzie układu z 16 kwietnia ub. roku. Widoczne odprężenie ,jakie nastąpiło między Londynem a Rzymem po wejściu w życie postanowień tego układu, niczym nie zostało zakłócone. Nową podróż podyktowała więc angielskiemu orędownikowi pokoju troska o interesy kontynentalnej przyjaciółki Francji, zagrożone włoskimi roszczeniami rewindykacyjnymi. Wystąpienie bowiem włoskich deputowanych, którzy domagali się dla Włoch Tunisu, Korsyki a nawet Nicei, zapoczątkowało we Włoszech gwałtowną kampanię antyfrancuską.

Wprawdzie premier francuski Daladier odbył manifestacyjną podróż do afrykańskich posiadłości Francji, wprawdzie opinia republiki jednogłośnie wypowiedziała się przeciwko najmniejszemu nawet uszczuplaniu imperium kolonialnego Francji — Londyn jednak uważał za wskazane wypowiedzieć się wobec Rzymu, co myśli o włoskich roszczeniach. Było to tym bardziej konieczne, gdyż mimo milczenia Niemiec uznano, że popierają one włoskie żądania, a jedynie podpisanie deklaracji niemiecko-francuskiej powstrzymuje je od wyraźnego ujawnienia swojego stanowiska.

Ministrowie angielscy omówili w Rzymie sytuację w basenie Morza Śródziemnego, podkreślając konieczność utrzymania status quo, jako konsekwencji paktu włosko-angielskiego. Wydaje się, że pod tym względem wizyta przyniosła pozytywne rezultaty. Włochy złagodziły agresywność swojego stanowiska wobec Francji, nie wyrzekając się zresztą żadnego z postulatów rewindykacyjnych.

Mussolini skierował też główną uwagę na wojnę w Hiszpanii, widząc w zwycięstwie gen. Franco niezbędny etap realizacji ewentualnych dalszych planów. W tej sprawie premier Chamberlain nic w Rzymie nie zyskał. W konkluzji więc oceny wyników wizyty angielskich ministrów w Rzymie można powiedzieć, że współpraca francusko-angielska została utrzymana, a zagadnienie stosunków włosko-francuskich wypłynie na porządek dzienny aktualnych i niepokojących zarazem Europę spraw dopiero po zwycięskim zakończeniu przez gen. Franco wojny na Półwyspie Pirenejskim.

Zwycięstwo gen. Franco nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wspaniała ofensywa wojsk narodowych na froncie katalońskim doprowadziła do opanowania terytoriów, przylegających do granicy francuskiej, którędy szły olbrzymie transporty broni i amunicji dla czerwonej Hiszpanii. Zlikwidowanie czerwonej republiki katalońskiej pozwoli obecnie generałowi Franco na podjęcie ostatecznych operacyj na froncie madryckim.

Anglia i Francja, mimo faktycznego popierania rządu barcelońskiego w formie przekazywania broni i amunicji, oraz ochotników, specjalistów technicznych i lotniczych, nie zaryzykowały jednak zmiany swojego oficjalnego stanowiska. W Londynie i Paryżu zdawano sobie bowiem sprawę, że za interwencją francusko-angielską poszłaby interwencja włosko-niemiecka i Europa stałaby się terenem nowej zawieruchy wojennej.

Utrzymanie stanowiska nieinterwencji jest niewątpliwie wielką zasługą premierów obu mocarstw pp. Chamberlaina i Daladiera, którzy potrafili utrzymać linię swojej polityki mimo silnych nacisków ze strony ugrupowań lewicowych.

Wizyty włoskiego ministra spraw zagr. w Budapeszcie i Białogrodzie uznać należy za przejaw dążenia Włoch do utrzymania swoich wpływów w Europie środkowej i południowej. Mylne bowiem było mniemanie, że Włochy zrezygnowały na rzecz Niemiec z tych wpływów i zaangażowały się wyłącznie w basenie Morza Śródziemnego.

Polityka państw osi, umiejąca wykorzystywać dogodne okazje zapewne i według wzajemnie ułożonego planu, nie zapomina jednak o żywotnych interesach własnych poszczególnych państw. A wiemy przecie, że czasami zachodzą przeciwieństwa pomiędzy interesami Berlina i Rzymu. Jaskrawym tego przykładem było stanowisko obu mocarstw w sprawie Rusi Podkarpackiej, jakże zasadniczo rozbieżne i dla wielu trudne do zrozumienia. Tymczasem Mussolini nigdy nie zrezygnował z zainteresowań w Europie środkowej i na Półwyspie Bałkańskim.

Min. Ciano odnowił w Budapeszcie starą przyjaźń z Węgrami i podjął równocześnie starania o przyjazne ułożenie stosunków Węgier z Jugosławią, z którą Włochy potrafiły uporządkować współżycie oraz wyjaśnić nieporozumienia. Misja hr. Ciano — jak można sądzić z dotychczasowych relacyj prasowych — powiodła się i Włochy znowu kroczą po utartej już drodze polityki w południowo-ośrodkowej Europie.

*

To wkroczenie Włoch na Bałkany zbiegło się z widoczną już zmianą polityki niemieckiej na wschodzie. Wizyta min. Becka przejaśniła horyzont stosunków polsko-niemieckich, zakłócony zagadnieniem Rusi Podkarpackiej. O ile bowiem początkowo Rzesza wyraźnie angażowała się w kierunku tworzenia z Rusi jakiegoś Piemontu państwa ukraińskiego, to obecnie można powiedzieć na podstawie obserwacji terenu, że wszelkie wnioski o aktywniejszym angażowaniu się Niemiec na wschodzie są niesłuszne. Wydaje się, że Niemcy nie mają zamiaru podtrzymywać zagadnienia Rusi Podkarpackiej, co oczywiście nie wyklucza, że w pewnych kołach Berlina koncepcja ta będzie kołatała się nadal.

Przy omawianiu tej sprawy nie można pominąć charakterystycznego zjawiska. Oto mianowicie zainteresowanie Niemiec na wschodzie było skwapliwie podsycane przez mocarstwa zachodnie, które w ten sposób chciały odwrócić uwagę Rzeszy od zagadnień zachodnio-europejskich, a przede wszystkim przez związanie Niemiec aktywną polityką wschodnią odwlec na czas możliwie jak najdłuższy kwestię nowego podziału kolonij. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że zagadnienie kolonialne wypłynie niebawem i stanie się nielada problematem do rozwiązania.



Te plany i marzenia zachodnich polityków rozwiały się jednak, dając dobrą nauczkę tym, którzy w polityce wciąż żyją złudzeniami i opierają się na wyimaginowanych koncepcjach. Wizyta min. Becka u kanclerza Hitlera, oraz przyjazd min. Ribbentropa do Warszawy odsuwają wszelkie przypuszczenia o moliwości w chwili obecnej jakichś konfliktów na wschodzie. Opinie mocarstw zachodnich, które tyle razy z zakłopotaniem debatowały nad wschodem Europy, jako miejscem niepokojów, muszą teraz z nielada zawstydzeniem stwierdzić, że właśnie zachód kryje w sobie niebezpieczeństwa konfliktów zbrojnych, że właśnie tam istnieje zagadnienie rewindykacyj włoskich, sprawa kolonij, wojna w Hiszpanii, a na wschodzie Europy stosunki polityczne układają się na podstawie dwustronnych umów.

Właśnie w piątą rocznicę podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji przypadła wizyta min. Ribbentropa w Warszawie. Deklaracja z 26 stycznia 1934 r., ustalając podstawy polityki porozumienia między Niemcami a Polską, zapoczątkowała zarazem zgodną ich sąsiedzką współpracę, opartą na wzajemnym szacunku, oraz poszanowaniu żywotnych interesów partnera.

Ostatnie lata wykazały, że układ polsko-niemiecki, będąc jednym z trwałych elementów polityki min. Becka, dobrze zdał swój egzamin życiowy, stając się bezspornie podstawowym czynnikiem stabilizacji stosunków w Europie środkowo-wschodniej.

Nię bez uczucia prawdziwego podziwu przychodzi nam przypomnieć, że właściwymi twórcami układu polsko-niemieckiego byli Marszałek Piłsudski i kanclerz Hitler. Z ich to inicjatywy doszło do ustalenia stosunków między Warszawą a Berlinem na tych zasadach, na jakich rozwijają się obecnie. Jakże wielką zdolność przewidywania rozwoju wypadków politycznych wykazali obaj ci wielcy mężowie stanu.

Wizyta min. Ribbentropa jest dowodem, że obie strony uznają wielką rolę paktu polsko-niemieckiego i widzą w nim podstawę do dalszego rozwoju stosunków między obu mocarstwami w duchu zgodnego sąsiedzkiego współżycia. Wizyta jest więc manifestacją obustronnej woli utrzymania dotychczasowej linii polityki.

*

Wspomnieć jeszcze należy o dwóch dyplomatycznych wizytach. W Berlinie bawili ministrowie spraw zagr. Węgier i Czecho-Słowacji.

Min. hr. Csaky złożył wizytę bezpośrednio po przystąpieniu Węgier do paktu antykominternowskiego. Na zaproszenie bowiem dotychczasowych trzech uczestników paktu Niemiec, Włoch i Japonii rząd węgierski wyraził swoją zgodę na przystąpienie do tego paktu. Rozmowy na ten temat zapoczątkował zapewne w Budapeszcie min. Ciano. Pobyt min. Csaky w Berlinie wyzyskany więc został na przedyskutowanie całokształtu stosunków niemiecko-węgierskich oraz współpracy Węgier w ramach paktu antykominternowskiego.

Wizyta czeskiego ministra spraw zagr. w Berlinie, wbrew pierwotnym przypuszczeniom, nie wywołała entuzjazmu ani w Pradze, ani też w Niemczech. Atmosfera wizyty jak i przyjęcie jej przez prasę było bardzo chłodne. Stosunki bowiem niemiecko-czeskie wyraźnie popsuły się w ostatnich czasach.

Czesi, po pierwszym okresie niby bliskiej i serdecznej współpracy z najpotężniejszym sąsiadem, zreflektowali się obecnie i zaczynają podnosić głosy protestu przeciwko zbyt silnym wpływom Niemiec w nowej republice praskiej. W przeddzień wyjazdu min. Chwalkowsky'ego do Berlina prasa czeska zarzuciła Niemcom, że przybyli do czeskiego obszaru narodowego oraz zakwestionowała całość obecnej sytuacji politycznej, wywołując tym ostrą odpowiedź ze strony prasy niemieckiej. Min. Chwalkowsky nasłuchał się w Berlinie wyrzutów i pouczeń i z tym powrócił do Pragi.

J. Białasiewicz.

Dwutygodniowa kronika wydarzeń



ZWYCIĘSTWA NASZYCH BOKSERÓW NAD HOLANDIĄ I SZWECJĄ

Ostatnia dekada przyniosła polskiemu pięściarstwu szereg zwycięstw. Największym było wspaniałe zwycięstwo naszej reprezentacji (garnitur rezerwowy) nad reprezentacją Holandią w stosunku 16:0! Mecz ten rozegrany w gmachu cyrku warszawskiego, przyniósł nam wygrane na punkty we wszystkich 8 spotkaniach.

Cięższą robotę mieli nasi pięściarze na meczu międzypaństwowym ze Szwecją w Sztokholmie, ale również odnieśli piękny sukces wysokocyfrowy w stosunku 12:4 ogólnej punktacji.

Następnego dnia nasi bokserzy wygrali drugi mecz ze Szwedami z reprezentacją Dalekarnii w stosunku 12:2.

REWIA NARCIARSTWA ŚWIATOWEGO W ZAKOPANEM

Polsce przypadł w udziale zaszczyt zorganizowania w tym roku międzynarodowych narciarskich mistrzostw świata, które odbędą się w naszej stolicy sportów zimowych w Zakopanem.

Przewidziany jest wielki zjazd narciarzy z całego świata. Dotąd zgłosiło się 230 zawodników z 20 państw Europy i Ameryki. Najliczniejsze drużyny przysyłają Niemcy 36 osób i Francuzi 30. Ponadto dotychczas nadesłało zgłoszenia przyjazdu 90 dziennikarzy zagranicznych z całego świata i 40 polskich. Liga Popierania Turystyki organizuje kilkanaście pociągów popularnych do Zakopanego ze wszystkich większych miast Polski.

Mistrzostwa świata rozpoczną się dnia 1 lutego i trwać będą do 19 b. m. Program przewiduje m. in. biegi zjazdowe pań i panów, slalom, biegi 18 km i 50 km, bieg rozstawny 4×10 km i najciekawszy konkurs skoków otwartych.

Poważne zmartwienie budzi u organizatorów katastrofalny jak dotąd brak śniegu i stan pogody. W najgorszym razie zmienionoby trasę zjazdów, przenosząc się w głąb gór, gdzie jest trochę śniegu. Co do skoczni śnieg możnaby ostatecznie zwieść.

Polska drużyna narciarska trenuje w ośrodku zakopiańskim w liczbie 42 zawodników i zawodniczek, jednak warunki atmosferyczne utrudniają trening. Z radością stwierdzić należy natomiast wysoką formę naszego wojskowego patrolu narciarskiego.

PRZEGRANA NASZYCH PIŁKARZY WE FRANCJI

Wbrew ogólnym przewidywaniom w meczu międzypaństwowym z Francją w ubiegłą niedzielę nasza reprezentacja piłkarska odniosła przykrą porażkę przegrywają wysoko 0 : 4. Widzów było 35.000.

Jest to dosadna nauczka abyśmy w czasie zimowym gdy w Polsce wogóle nie gra się w piłkę nożną a gracze nie są w formie nie porywali się na rozgrywanie ryzykownych spotkań międzypaństwowych, które wymagają przecież wysokiej formy graczy.

W KRAJU.

— Pan Prezydent R. P. bawił kilka dni w Puszczy Białowieskiej, gdzie odbyło się polowanie w ścisłym gronie Jego otoczenia.

— Minister oświaty, prof. Świętosławski obchodził 30-lecie pracy naukowej. Z tego powodu urządzono na Zamku uroczystość jubileuszową, w której wziął udział także Pan Prezydent i wygłosił do jubilata serdeczne przemówienie.



— Dyrektor biura personalnego p. Premiera p. Jerzy Brzozowski został zamianowany pod sekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów. Minister Brzozowski pochodzi z Litwy Kowieńskiej i liczy 40 lat życia. Jest członkiem Głównej Komisji weryfikacyjnej O. Z. N.

W najbliższym czasie wiceminister opieki społecznej, p. Wincenty Jastrzębski ma ustąpić z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce ma być mianowany dr Tadeusz Garbusiński zastępca naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Kraju, b. legionista, ppłk. rez. członek Rady Okręgowej OZN i Rady Miejskiej m. Warszawy.

— Wojewoda stanisławowski gen. Pasławski ustąpił z tego stanowiska, które objął dyrektor biura inspekcji w M. S. Wewn. Grzegorz Jarecki. Gen. Pasławski przeszedł do centrali tego ministerstwa i został dyrektorem biura inspekcji.

— Lekarze warszawscy, należący do OZN na zebraniu organizacyjnym w dniu 17 rb. powzięło następującą uchwałę:

„Zuwagi na to, że praca lekarska wywiera duży wpływ na zdrowie społeczeństwa i stąd płynącą zdolność narodu do obrony Państwa, Zespół Lekarzy Okręgu Stołecznego O. Z. N. uważa za niezbędne unarodowienie zawodu i pracy lekarskiej i usunięcie od wpływu w niej elementów obcych".

— W Tarnopolu odbyło się posiedzenie Rady Gospodarczej Sekretariatu porozumiewawczego polskich organizacji społecznych, w którym wzięli udział także ministrowie Kościałkowski i Poniatowski, oraz szereg innych wybitnych osobistości.

—W ciągu marca br. ogłoszone zostaną awanse dla 35 tys. osób z następujących pracowników państwowych.

Automatyczne awanse nauczycielskie, obejmując ponad 10 tysięcy osób, nastąpiły już z dn. 1-ym stycznia r .b.

— Liczba abonentów Polskiego Radia osiągnęła już liczbę 1-go miliona.

Abonentem numer milion jest wójt gminy zbiorowej Drohomirczany w pow. stanisławowskim, p. Czesław Nowak, zgłoszony w agencji poczt. Łysiec. Zgodnie z zapowiedzią p. Nowak otrzymuje od Polskiego Radia jako milionowy abonent premię 4.000 zł.

Pierwszą osobą, która rozpoczęła drugi milion radioabonentów polskich jest p. Stanisław Lipowski, z zawodu nauczyciel, zamieszkały w Kamienicy Kościelnej w pow. wołkowyskim. P. Lipowski otrzymuje premię w wysokości 1000 zł.

Drugim sąsiadem milionowego abonenta jest p. Wacława Sobczyńska, robotnica, zamieszkała w Łodzi, zarejestrowana jako abonent nr. 999.999 otrzymuje ona również premię 1.000 zł.

— W Warszawie obradowała pod przewodnictwem wojewody pomorskiego min. Raczkiewicza Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Omówiono sprawy związane z III zjazdem Polaków z zagranicy, organizację imprez zjazdowych, zbiórkę na Dom Polaków z Zagranicy oraz odznaki honorowej „Za zasługi dla Polonii zagranicznej".

Prezydium tegorocznej sesji rady naczelnej zostało przyjęte przez P. Marszałka Śmigłego-Rydza, po czym złożyło wizytę na Zamku Królewskim, w Prezydium Rady Ministrów i w MSZ.

— Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, zbudowały najmniejszy jednoosobowy samolot popularny. Cena jego wyniesie zł 6 000, na długoterminowe raty. Silnik daje bezpłatnie LOPP.

Mały ten samolot pozwala na rozwijanie szybkości około 135 km na godz. przy zasięgu 600 km i zużyciu benzyny 6 litrów na 100 km.

— Plutonowy Henryk Oleksowicz, który podczas zajmowania Jaworzyny przez wojska polskie został ciężko ranny, zmarł skutkiem ran w Zakopanem. Zwłoki jego przewiezione zostały do Kraśnika, gdzie ostatnio pełnił służbę.

— Komendant główny Związku Strzeleckiego, płk. Tunguz - Zawiślak wyjechał do Francji i Belgii celem zapoznania się ze stanem prac tamtejszej organizacji „Strzelca", działającej wśród wychodźtwa polskiego.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Dnia 18 i 20 b. m. w powiecie cieszyńskim bojówki czeskich dywersantów „Slezskiego Odboju" dokonały ponownie napadów, w pierwszym wypadku pomiędzy Olbrzykowicami a Łyżnicami na patrol graniczny policji, raniąc dwóch policjantów; w drugim w Ligocie Górnej, rzucając granat ręczny na leśniczówkę, w której kwaterowali żołnierze, raniąc jednego z nich.

W związku z powyższymi napadami polskie władze bezpieczeństwa wysiedliły z powiatów cieszyńskiego i frysztackiego na terytorium czeskie 500 uciążliwych cudzoziemców.

— Poseł polski w Pradze min. Pappe podjął w czeskim MSZ. ostrą interwencję przeciwko uniemożliwianiu pracy konsulatowi polskiemu w Pevluszy na Rusi Podkarpackiej. Przedstawiciel Rzeczypospolitej domagał się zapewnienia konsulatowi polskiemu w Pevluszy bezpieczeństwa i swobody pracy.

Podobną interwencję podjął kierownik konsulatu R. P. w Pevluszy u rządu Rusi Podkarpackiej. Interwencje ta podjęta została na skutek nowego incydentu, jaki wydarzył się w Pevluszy.

Rząd praski przyrzekł zbadanie i wyświetlenie tego incydentu.

— Podczas debaty w francuskiej Izbie Deputowanych minister Bonnet, zainterpelowany o sprawę wizyty polskiego ministra spraw zagr. u kanclerza Rzeszy, oświadczył, że min. Beck przed udaniem się do Berchtesgaden poinformował o swej podróży rząd francuski, komunikując jednocześnie, że przyjaźń polsko-francuska stanowi jedną z podstaw polityki rządu polskiego. Min. Bonnet dodał, że jest to również stanowisko rządu francuskiego.

Zagranica

NIEMCY

Dekretem kanclerza Hitlera wy szkolenie wojskowe przedpoborowe oraz dalsze szkolenie rezerw po opuszczeniu szeregów czynej armii. przekazane zostało organizacji S. A. (Sturm-Ableitung).

Każdy Niemiec, który ukończył 17 lat i odpowiada wstępnym warunkom służby z bronią, jest moralnie zobowiązany do przygotowania się dla służby wojskowej i zdobycie „odznaki wojskowej S. A.".

Roczniki młodzieży hitlerwskiej muszą z chwilą ukończenia 16 rou życia przygotować się do zdobycia „odznaki wojskowej S. A.".

Wojskowi, odchodzący do rezerwy, zobowiązani są „do utrzymania na należytym poziomie swych sił umysłowych i fizycznych". Zostaną więc zaszeregowani do drużyn wojskowych, podporządkowanych organizacji S. A.

CZECHOSŁOWACJA

Prezydent Hacha zamianował Czecha gen. Prchalę trzecim członkiem „Rządu" Rusi Podkarpackiej. Gen. Prchala ma zaprowadzić porządek w tym zanarchizowanym kraju, a przede wszystkim ukrócić samowolę czechów.

Nominacja ta spotkała się z silną opozycją „premiera" ks. Wołoszyna, który w odwet za to zwolnił z posad większą liczbę urzędników policji państwowej narodowości czeskiej w Huszcie i Eewliuszu i zorganizował demonstracje przeciw gen. Prchali. Wysłał on również depeszę do Berlina z prośbą o interwencję.

Niemcy podobno domagają się ustanowienia w Czechosłowacji stałej niemieckiej misji wojskowej, która miałaby współpracować z czechosłowackim sztabem generalnym na wzór wojskowej misji francuskiej. Układ wojskowy między Niemcami a Czechosłowacją nie byłby zbyteczny w razie ustanowienia tej misji.

Były premier karpato-ruski dr Brodij został zwolniony z więzienia pod naciskiem zagranicy — pozostaje jednak nadal w Pradze bez prawa wyjazdu.

ANGLIA

W Londynie i w Manchesterze wybuchły dnia 16 b. m. wielkie eksplozje na ulicach. Jedna osoba z pośród przechodniów została zabita, dwie ranne. W okna okolicznych domów powylatywały szyby. Jedna z bomb rzucona była pod gmach elektrowni, druga pod mostem linowym nad wielkim kanałem.

Sprawcami zamachów są irlandcy rewolucjoniści, działający pod nazwą „Irlandzkiej armii republikańskiej" i pragnący w ten sposób urządzić demonstrację na rzecz zjednoczonej Irlandii.

Aresztowano szereg osób, spośród których skazano już 7 na tydzień więzienia na podstawie tego, że znaleziono w ich mieszkaniach materiały wybuchowe.

HISZPANIA

Armia gen. Franco w zwycięskim pochodzie na wschód zajęła już Barcelonę. W rządach narodowców znajduje się już trzy czwarte terytorium Hiszpanii. Pod władzą gen. Franco stoi obecnie 15 i pół miliona ludności, a pod rządami czerwonych tylko 6 i pół.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.